

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:  
 We Lwowie miesięcznie 4.20  
 z dostawą do domu . . . 4.50  
 na prowincji . . . . . 4.50  
 za granicą . . . . . 6.50  
 Cena pojedynczego egzemplarza  
 na całym obszarze Polski  
**20 groszy**  
 na prowincjonalnych dworcach  
 24 gr.  
 Redakcja i Administracja:  
 Lwów, Sykstuska 21.  
 Telef. w dzień Nr. 24 — od godz.  
 10 wieczór drukarnia 496.

NAKL.: LUD SPÓŁDZIELCZEGO TCW. WYD.

CZEK P. K. O. Nr. 142.176

REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

## Otwarcie Sejmu 27-go marca.

### Do Towarzyszy i Przyjaciół pisma naszego!

Wydając od trzech miesięcy „Dziennik Ludowy” w powiększonej objętości, musieliśmy powiększyć i koszta wydawnictwa. Liczyliśmy, że w ten sposób pomnożymy szeregi naszych odbiorców i czytelników, że nakład wzrośnie do takiej liczby, iż zwiększone koszta wydawnictwa pokryje.

W rachubach naszych nie zawiedliśmy się — nakład istotnie wzrósł, nie do tej wysokości jednak, byśmy koszta powiększenia objętości pokryć mogli. Dlatego dziś zwracamy się do Was, Towarzysze i Towarzyszki, Czytelnicy „Dziennika Ludowego”, z gorącym apelem, abyście cały wysiłek po pracy wyborczej skierowali na propagandę za Waszym pismem. Sprawa „Dziennika”, organu, który codziennie służy Waszej sprawie, w każdej walce, jaką toczyć musi klasa robotnicza, jest sprawą najdonioślejszą, równie ważną, jak sprawa wyborów. Ważną zwłaszcza dziś, gdy jesteśmy świadkami zaniku niezależnej prasy w Polsce. Wielka jej część stała się celem kapitalistycznego zysku, środkiem robienia majątku. Inna służy każdemu, kto lepiej zapłaci. Ani na jedną, ani na drugą liczyć nie może klasa robotnicza w codziennej swojej walce, jaką toczyć musi o byt. — Musi zatem klasa robotnicza stworzyć własną prasę, prasę zasobną, nie obliczoną na zyski, ale mogącą zaspokoić wszystkie wymagania czytelnika.

Towarzysze i Towarzyszki! Nie zapominajcie, że należycie do największego stronnictwa w kraju, mającego bardzo poważną reprezentację w Sejmie polskim. Aby ułatwić skuteczną jego działalność w kraju i na terenie sejmowym, musi stronnictwo znaleźć obiektywną ocenę przy pomocy prasy robotniczej, oddziaływającej na szerokie masy. Sprawa prasy więc, aktualną jest nie tylko na terenie wschodniej Małopolski, ale na terenie całej Rzeczypospolitej.

„Dziennik Ludowy” nie wymaga od Was wiele. Aby mógł pokryć koszta wydawnictwa,

**musi zdobyć jeszcze dwa tysiące odbiorców.**

Chodzi o to, by wytrącić z rąk czytającego robotnika wrogą prasę, a dać mu w jej miejsce do czytania pismo robotnicze. W tym celu wzywamy organizacje polityczne i zawodowe, by na terenie swoich wpływów wdrożyły

**energiczną akcję propagandową za rozszerzeniem „Dziennika Lud.”**

We Lwowie akcja ta jest w pełnym przygotowaniu i rezultaty już są widoczne. Liczymy, że i prowincja dołoży wszystkich starań, by usiłowania nasze odniosły skutek.

Przygotowujcie w porozumieniu z nami specjalne zgromadzenia, na których delegaci nasi przedstawią sprawę i pomogą do zorganizowania akcji.

Do pracy, do wysiłku, a wyrośnie plon na korzyść pracującego człowieka!

Wydawnictwo „Dziennika Ludowego”.

### Biedna demokracja!

(ah) Na porządku dziennym życia politycznego Europy zachodniej stanęła sprawa demokracji. We wszystkich państwach i społeczeństwach formują się dwa obozy: przeciw i za demokracją. Walka zyskuje z każdym dniem na nateżeniu a dosięgnie kulminacyjnego punktu w zapowiedzianych wyborach Anglii, Francji i Niemiec.

W Polsce walka już się rozegrała — na czyją korzyść? Podobno „jedynki” — w której obozie p. Stpczyński walczy o demokrację parlamentarną(?) a książę Radziwiłł przeciw! Nic dziwnego, że w takiej sytuacji trudno tamtej stronie dać odpowiedź, czy wybory w Polsce wypadły na korzyść demokracji, czy nie? My twierdzimy, że na korzyść, a dowód — nasze zwycięstwo. Śmiemy nawet twierdzić, że większość sejmu stanie po naszej stronie, po stronie demokracji parlam. Jeżeli wybory w Polsce dały więc taki wynik, to jesteśmy pewni, że daleko lepszy dadzą w Anglii, Francji, Niemczech. Taki jest nasz sąd, taka ocena.

A tymczasem w Polsce krzyczy się enuncjacjami stronnictw, artykułami wszystkich organów prasy burżuazyjnej, że los demokracji przesadzony, że jest ona przeżytkiem, że nie umie sprostać zadaniom, które przed nią stają. Próbuje się nawet utrzyć opinie wyrażaną w prostackiej formie, że właściwie o demokrację walczą już tylko socjaliści, żydzi i... komuniści! Tak inteligentnie pisze organ „odrodzonych” neoendeków, „Słowo Polskie”!

Jak więc właściwie ma się sprawa? — Walka o demokrację toczy się od dawna. Nie jest ona nową, nie zrodziła się dzisiaj. Toczy się ona po wojnie, tak, jak toczyła się i na długo już przed wojną. Tak samo dziś, jak i wówczas, stały przeciwko sobie dwa obozy, jeden przeciw, a drugi za demokracją. I nie trzeba głęboko sięgać do historii, jak to robi w wywiadzie naszym prof. Stanisław Grabski. Chodził on jeszcze w 1913 r. około galicyjskiego sejmu i nie mógł się tam być dostać. Chodziła wokół tego pięknego gmachu nie tylko narodowa demokracja — chodziło całe mieszczaństwo, chodziła inteligencja, a do wnętrza gmachu dostać się nie mogli. W gmachu gospodarowała szlachta, którą wcale nie przekonywały argumenty demokracji, uczonych, czy mniej uczonych. Trzymała się władzy i dzielić się z kimkolwiek nie miała najmniejszego zamiaru. I gdyby sejm

JEDZCIE  
CHLEB

„MERKURY”

najlepszy i najtańszy  
1 kg. tylko

62 gr.



galicyjski dotawał do dnia dzisiejszego, chodziliby wokół wraz z całą burżuazją i inteligencją miejską p. Grabski i co więcej, nie patrzyłby może nawet krzywem okiem na demonstracje socjalistyczne przed tym sejmem i napewno nie mówiłby o bankructwie demokracji. No, na szczęście, galicyjskiego sejmowi niema, załatwiła się z nim wojna.

Wynika z tego, że w obozie walczących o demokrację nawet w b. Galicji znajdowały się żywioły burżuazyjne, demokratyczne, mieszczańsko-inteligenckie, więc te same, które dziś w Polsce republikańskiej, w Polsce demokratycznej, powiadają: „*Niema co — z demokracją koniec!*” Pytamy, dlaczego? Czy dlatego, że tych żywiołów w obozie tym niema? Socjaliści tem się nie przejmują. My wiemy, że na zachodzie było tak samo. Wszędzie tam, gdzie burżuazja, dostała się do władzy, *rozstawala się natychmiast z hasłami*, przy pomocy których zwyciężyła. Ale czy z tego wynika, że zbankrutowała demokracja? Tak nie jest. My twierdzimy, że nietylko nie zbankrutowała, ale stoi ona *przed wielkim historycznym zadaniem wychowania szerokich mas ludowych w słońcu wolności, by dojrzały, jak dojrzewa w promieniach słonecznych wszelki owoc*. Poza burżuazją, która właśnie przy pomocy demokracji dostała się do władzy, jest olbrzymi obóz robotniczo-chłopski, obóz pracującego człowieka, który zna także historję, tak, jak ją zna prof. Grabski, i korzystając z niej, chce właśnie przy pomocy tej samej demokracji dostać się do władzy. Dostać się do władzy, nie poto tylko, aby rządzić podwładnymi w interesie rządzących, ale po to, by rządzić *w interesie ogromnej większości całego społeczeństwa*.

Taka jest olbrzymia przewaga moralna celów obozu tych, którzy dziś walczą o władzę, nad celami tych, którzy ją posiadają. Jeżeli tak się ma sprawa, co pomoże historję, tak przez prof. Grabskiego pojmaną, jego obozowi?

W jednym punkcie ma prof. Grabski rację, tam, gdzie zwraca uwagę na trudności gospodarcze, wiążąc je z trudnościami ustrojowymi. Z faktów tych socjaliści wyciągają jednak inne wnioski: *że dzisiejszy ustroj kapitalistyczny nie może sprostać zadaniom, t. j. zaspokoić potrzeb szerokich mas*, to jest prawdą. Ale nie jest tu winną demokracja parlamentarna — winien jest właśnie *sam ustroj kapitalistyczny*. I właśnie ten ustroj przy pomocy demokracji chcemy zmienić. *Nie wymyślił nikt ustroju politycznego takiego, przy pomocy którego by bez zmiany kapitalistycznej gospodarki na socjalistyczną mógł zaspokoić potrzeby szerokich mas*. A jeżeli tak jest, jeżeli demokracja proces ten ma ułatwić i przyspieszyć, to nie pomoże krzyk jej przeciwników — *demokracja zwycięży*.

#### P. RATAJ — PREZESEM PIASTA?

WARSZAWA, 22. marca. (AW). Prezesem PSL Piasta wybrany będzie najprawdopodobniej p. Rataj. Wybór ten oznacza, by raczej lewicowy kurs polityki Piasta na terenie nowoobranego parlamentu, wyrażający się w próbach współpracy Piasta ze Stronnictwem Chłopskim i Wyzwoleniem.

#### POSELSTWO POLSKIE W TURCJI — AMBASADĄ.

WARSZAWA, 22. marca. (AW). W kołach dyplomatycznych otrzymano wiadomość, że rząd Rzplitej zamierza podnieść poselstwo polskie w Angorze do godności ambasady. Analogicznie do tego nastąpiłoby przekształcenie poselstwa tureckiego w Warszawie na ambasadę.

#### CZŁONKOWIE DELEGACJI DO ROKOWAŃ Z LITWĄ.

WARSZAWA, 22. marca. (AW). W skład delegacji polskiej do rokowań polsko-litewskich wchodzi: p. min. Zaleski, jako kierownik delegacji, oraz pp. naczelniczy Wydziałów w Min. Spr. Zagr. T. Hołdówko i A. Tarnowski i szef sekretariatu radca Szulakowski. W rokowaniach kr. lewicejskich w. zmie również prawdopodobnie udział radca ambasady polskiej w Paryżu p. Arciszewski.

# Powiedzmy sobie prawdę...

(Przed posiedzeniem Komitetu Obwod. P. P. S. Wschod. Małopolski).

(Dokończenie).

Drugim, niemniej ważnym czynnikiem propagandy myśli socjalistycznej, jest codzienna prasa partyjna — w dzielnicy Małopolski wschodniej — nasz „Dziennik Ludowy”.

Praca socjalistyczna, idąca tym drugim torem w świat, jest może i ważniejszą od pracy czysto techniczno-organizacyjnej, jest raczej jej pionierem. Bo gdzie nie dotrze słowo drukowane, gdzie nie dotrze dziennik, czy broszura socjalistyczna — tam i organizować trudno, tam słowo żywe, choćby najgorętsze, zginie w czterech ścianach lub tylko echem mniej lub więcej wiernem przedostanie się do szerszego ogółu.

Pamiętamy te chwile z przed lat kilkunastu, gdy szczytem marzeń naszych było utrzymanie bodaj tygodnika socjalistycznego — zanim ośmielono się ryzykować na wydawanie własnego dziennika. W końcu stało się to faktem. „Dziennik Ludowy” ujrzał światło dzienne i ma już dziś za sobą dziesięć lat służby partyjnej.

Dziesięć lat historii „Dziennika” — to nieprzerwane pasmo wzrostu sił i znaczenia partji. I śmiało i szczerze powiedzieć sobie możemy, że gdyby nie ta trybuna publiczna, jaką w tej porąci kraju naszego stworzył nam „Dziennik Ludowy” — kto wie, czy takie byłyby owoce pracy socjalistycznej, czy taki jej wzrost i znaczenie. Nie zapominajmy, że żyjemy na terenie narodowościowo mieszanym, że jad komunizmu głęboko wgrzyza się w szeregi robotnicze, że strawił on — podkreślamy to z naciskiem — prawdziwy, socjalistyczny ruch ukraiński, że strawił i rozbił silną ongiś partję Z. P. S. I jeżeli my, PPS., ostaliśmy się na terenie tym, nietylko niewzruszenie, ale mimo wszelkie braki, wzrosliśmy i wzmogliśmy się w siłę, to jest to bezsprzecznie rezultatem posiadania własnego pisma, posiadania własnej trybuny, z której zawsze mogliśmy, aktualnie odpierać wszystkie przeciw nam wymierzone ciosy — ciosy z lewa i z prawa.

I dziś, rzucając wstecz okiem, i z tego czysto ideowego punktu oceniając sytuację, nie wolno nam przemilczeć tej podjadkowej roboty, jaka tu i ówdzie przeciw pismu naszemu w szeregach „towarzyszy” przebiega się, czy to pod firmą kłamliwej „lewicy”, tenórziwie uciekającej przed otwartym mianem komunizmu, czy też i wśród niektórych naszych „przyjaciół”.

„Dziennik Ludowy” jest organem PPS., wydawanym sumptem grona ludzi dobrych, szczerych i ofiarnych socjalistów. I można się godzić z tą formą organizacji wydawniczej, lub nie godzić — nie wolno jednak przeczyć prawdzie, że ofiarnością tego grona ludzi, tych kolejarzy, drukarzy, tramwajowców i innych — ta nasza trybuna polityczna do dziś istnieje.

I mogą się gniewać na organ nasz różne prawdziwe i urojone wielkości — nie wolno jednak nikomu podmywać skrycie jego fundamentów, nie wolno wyrwać cegieł z tej budowy, bo ten kto to uczynić zechce, leż może pod tymi gruzami.

Lecz nie o osoby nam tu chodzi, a o los pisma, o los trybuny naszej publicznej, której poniżyć nam nie wolno. Gniewy czy urazy zejść muszą na plan drugi. — Na pierwszym planie stanąć musi wysiłek wspólny dla wzmocnienia pisma, dla utrzymania go, utrzymania na takim poziomie, jaki z wysługi lat i czynów należy mu się.

Dziesięć lat pracy „Dziennika Ludowego”, to historja przejść różnych jego przesileni gospodarczych. Były chwile wielokrotnie gorszych sytuacji finansowych — lecz rafały te, wcale nie podwodne, przebyliśmy szczęśliwie. I tę pewność i dzisiaj mamy, że po chwilowym wysileniu się — naturalnem zresztą — silniejszą, wzmoczoną falą pójdziemy naprzód. Pragniemy tylko przy tej sposobności zadowolić i tych malkontentów, którzy często, w naiwności swej, rzucają pytanie: Czym, właściwie, jest „Dziennik”? Pragniemy stworzyć taką platformę organizacyjną, któraby wykluczała wszelkie, urojone nawet, wątpliwości w tym kierunku.

Przychodzimy przed forum partyjne i stawiamy, jako aktualną, kwestję stworzenia odrębnej organizacji statutowej dla „Dziennika Ludowego”. Formę spółdzielni uważamy za najodpowiedniejszą. Udziały winne być małe (najwyżej zł. 20), by dać możność wejścia w tę organizację, jak najszerszym masom towarzyszy naszych. I wtedy nie może już być kwestji „czyli jest „Dziennik Ludowy”? — bo będzie on niezawodnie własnością tych, którzy spółdzielnię tę stworzą.

„Grzechy” i urojone i nieurojone minusy zostawmy do wyrównania tym, którzy — działając dotąd — je zawinili. Zresztą pomówimy o tem obszerniej na innem miejscu.

Dzisiaj stanąć winni do pracy wszyscy towarzysze, dla których PPS. naprawdę jest idea — a nie platformą tylko dla osobistych zmagani. Dziś, po odbytych wyborach, pewny jestem, że zdamy ponownie egzamin naszej dojrzałości i żywotności twórczej. Pierwsze zebrania robotnicze, odbyte dla tej sprawy, dają nam tego pełną rekojmie. — W tej pracy pójść muszą z nami wszyscy uważający się za członków PPS. — lub my zmuszeni będziemy pójść przeciw nim.

Dla prestiżu partji naszej, dla szczerości, prostolinijności i pożytku pracy naszej innej drogi szukać nam nie wolno.

Delegaci OKR-ów mają tu głos!

Robociarz.

## Walka rządu sowieckiego z chłopami.

W Berlinie wydają przywódcy socjaldemokracji tygodnik rosyjski „Socjalistyczny Wiestnik”, w którym ukazał się ostatnio artykuł krytykujący stosunek obecnego rządu sowieckiego do chłopów. Autor artykułu zaznacza, że Rosja sowiecka, jest obecnie świadkiem zwróconej przeciwko ludności włościańskiej reakcji komunistycznej, tej reakcji, która powszechnie uważana była za rzecz niemożliwą.

Autor nie wierzy, aby obecne represje rządu sowieckiego w stosunku do włościanstwa rosyjskiego, skierowane były wyłącznie przeciwko t. zw. „kulakom” (bogaci chłopcy). Są to w rzeczywistości represje skierowane przeciwko całemu włościanstwu i stosunek całego włościanstwa do tej polityki sowieckiej jest jednakowy, bez względu na istniejącą na wsi sowieckiej różnicę społeczna i klasowa.

Obecna polityka sowiecka oznacza zerwanie rządu sowieckiego z włościanstwem.

Jest to dla władzy sowieckiej próba cięższa od walki z przeciwsowieckimi armjami podczas wojny domowej w Rosji. „Socjalistyczny Wiestnik” przewiduje, iż w wyniku tej walki nastąpi nieunikniona katastrofa komunizmu w Rosji.

## Król Afganistanu przybywa do Polski 20 kwietnia.

WARSZAWA 22. 3. (AW). Jak informują przyjazd króla Afganistanu Amanullaha wraz z małżonką do Polski ustalony został na dzień 20 kwietnia br. Przyjazd króla nosić będzie charakter uroczysty.



# Poseł dr. Pieracki o parlamentarystyce.

W wywiadach politycznych z reprezentantami różnych obozów staramy się przedstawić czytelnikom — o ile możliwości — poglądy i opinie o obecnej sytuacji politycznej w Polsce i chociażby zgrubsza zarys ukształtowania się stosunków w Sejmie. Rzecz jasna, że opinie te i poglądy są indywidualne i nie należy ich traktować jako oficjalnego stanowiska stronnictw, niemniej jednak odzwierciedlają one opinie i nastroje wśród nich nurtujące.

Poseł Pieracki — jak wiadomo poseł z listy endeckiej — w przeciwstawieniu do haseł głoszonych przez endecję, jest zwolennikiem parlamentarystyki w jego zachodnio-europejskim pojęciu, a tem samem więc niezbyt optymistycznie patrzy na to wszystko, co obecnie dzieje się pod tym względem w Polsce.

— Panie pośle — pytamy na wstępie — jaki był istotny powód, że endecja wystąpiła z Bloku wyborczego stronnictw polskich, tworzonego w województwach wschodnich?

— Nie mogliśmy dojść do porozumienia na platformie proponowanej nam przez p. wojewodę Borkowskiego. W chwili bowiem, kiedy blokowi temu chciało się wyraźnie dać pokost rządowy — nie mogliśmy się na to zgodzić. A to było zasadniczym warunkiem wstąpienia do tego bloku. Uważaliśmy za wskazane stworzenie takiego bloku ze względu na interesy państwowe przede wszystkim. Interes państwowy a rządowy są to dwa inne pojęcia. Dalej nie mogliśmy się zgodzić na pewnych ludzi postawionych przez blok, tam, gdzie wiemy, że ludzie ci np. Sanojca stoją na stanowisku walki z kościołem.

— A jak pan poseł wytłumaczy, że w bloku „jedynki” mogli się znaleźć obok siebie ludzie jak ks. Radziwiłł z jednej strony, a Sanojca z drugiej?

— Daleko posuniętą kompromisowością.

— Jak pan poseł zapatruje się ogólnie na wynik wyborów?

— Wybory wykazały bardzo poważne przesunięcie się na lewo.

— Co — zdaniem pana — przesunięcie to spowodowało?

— Ogólna proletaryzacja mas. Jest to wynik panujących u nas obecnie stosunków gospodarczych. Muszę jednak w miejscu tem zauważyć jedno: obecne wybory nie są faktycznym odzwier-

cedzeniem nastrojów w społeczeństwie. Nie odnosi się to ani do P. P. S., ani do nas. Jestem pewny, że każdy głos oddany na listę P. P. S. był oddany z pełnego przekonania. Odnosi się to i do listy Nr. 24. Ale sprawa ta inaczej przedstawia się o ile chodzi o listę Nr. 1. Terror stosowany przez tę listę, metody praktykowane przez ludzi tego obozu — nie dadzą się wprost opisać. W większej części — jestem tego pewny — głosy jakie padły na tę listę nie były od serca. Działy tu inne względy, o których z pewnością niemało dowiemy się z trybuny sejmowej.

— Jak pan poseł zapatruje się na ukształtowanie się stosunków w Sejmie, dalej na istnienie i prace tego Sejmu?

— Patrząc dosyć czarno na przyszłość naszego Sejmu. Nie widzę warunków jego istnienia, ani też większości sejmowej, któraby dała trwałe oparcie rządowi. Mojem zdaniem, o ile chodzi o klub nasz — nie będziemy zmuszeni pójść na kompromisy z naszych postulatów zasadniczych. Liczba naszej reprezentacji sejmowej zważnia nas z odpowiedzialności za to, co się dzieć będzie.

Jaki będzie stosunek panów do rządu?

— Rzeczowy.

— Jak zachowują się panowie wobec planów zmiany konstytucji?

— W tej sprawie mogę wyrazić tylko mój pogląd osobisty. Nie jestem zwolennikiem faszyzmu. Jestem za utrzymaniem parlamentarystyki, jego praw i godności bronić będę. Przedtem był przerost władzy ustawodawczej, obecnie władzy wykonawczej. Należy tę sprawę ostatecznie i odpowiednio rozstrzygnąć, nie może to jednak w żadnym wypadku wyjść na niekorzyść Sejmu i jego praw.

— Jak panu posłowi wiadomo lansowana jest obecnie kandydatura na stanowisko marszałka Sejmu. Jak panowie zachowacie się wobec tej kandydatury?

— Marszałkiem Sejmu może zostać tylko ten, kto osobą swoją daje pełną gwarancję, że potrafi bronić należycie i skutecznie praw i godności Sejmu. Jest to sprawa ważna, zwłaszcza w chwili obecnej.

— A konkretnie, jak panowie odniosą się do kandydatury p. Bartla.

— Zdaje mi się, że w tem co poprzednio powiedziałem jest już i na to odpowiedź.

Na marginesie

## Nie mają większych żartów.

Kierujący organem krakowskim „Głos Narodu” podaje, że ubiegłej niedzieli odbył się w Krakowie manifestacyjny wiec, celem zaprotestowania przeciw prześladowaniu katolików... w Meksyku. Na wiecu tym uchwalono „energiczną rezolucję, która z odpowiednim memorjałem wysłana zostanie do Ojca Świętego, do Prezydenta Coolidge, Ligi Narodów, Kardynała Arcybiskupa Hlonda, i Prezydenta Mościckiego”.

Szczęśliwi ludzie! Musi im niczego nie brakować nie mają żadnych trosk, żadnych niepokojów co do rozwoju stosunków i losu rodzinnego kraju, muszą nie mieć nic do roboty, skoro urządzają wiece manifestacyjne na rzecz... ludności w Meksyku! I nie tylko urządzają wiece, ale wysyłają rezolucje, mające to samo znaczenie, co kiwanie palcem w bucie.

Niech drży rząd meksykański, bo kilkadziesiąt dewotek i kilkudziesięciu wodogłowców w Polsce wyraża mu votum nieufności! Kto wie, czy jaki przedstawiciel tych wiecowników nie postawi w sejmie żądania, by zerwano z Meksykiem stosunki dyplomatyczne, a może nawet, by wypowiedziano Meksykowi wojnę...

Byłoby to farsowo śmieszne, gdyby nie było tak ponuro śmieszne.

ymx.

## Ministrowie - posłowie.

WARSZAWA, 22. 3. (AW). Jak się dowiadujemy, wszyscy ministrowie wybrani do Sejmu i Senatu przyjmą mandaty — W Sejmie zasiądą ministrowie: Bartel, Czechowicz, Kwiatkowski, Miedziński, Romocki i wicemin. Jaroszyński. W Senacie pp. Zaleski i Niezabyłowski.

Przyjmą również mandaty urzędnicy wybrani na posłów głównie z Min. Oświaty. Są to pp. dyr. Depart. Wyznań Okulicz, radca min tego departamentu Błażejewicz i wizytator szkół dla mniejszości narodowych p. Jędrzejewicz — jakoteż wizytator szkół powszechnych p. Stypiński.

## Towarzyszy i Przyjaciół! pisma naszego zapraszamy do przedpłaty!

T. HUPPERT.

# Lindbergh czy ja?!

(Dokończenie)

Jest noc. Czarna jak smoła noc. Przy sterze siedzi obłąkany, z przyklepionymi do skroni włosami — człowiek. Kabina chwieje się, jak mała barka rybacka na uwięzi, a szyby drżą od uderzeń deszczu lodowego. Motor krzyczy jak potępieniec, a śmigła, smagana miliardem grudek lodu, wyje przeciągle. W dole Atlantyk ryczy okropnie i wyrzuca w górę spienione, lśniące fioletem ramiona, które smagane orkanem, rzucają się na osłep w ryczące czeluście odmętów. A wśród tej piekielnej, opętanej sarabandy żywiołów kołysze się, podrzucany jak piłka — mały ptak stalowy z śmiesznie furczącym śmigłem na przedzie. I dziw, że nie spada, że go góry lodu, syjące się z niebios nie zepchnęły w odmęty, że go huragan nie porwał w swe przemożne skrzydła i nie cisnął na zatracenie, że go wreszcie nie pochłonęły spienione ramiona Atlantyku!

W środku, skulony, w ciasnej obręczy czterech stalowych ścian kabiny, Człowiek, napół oszalały, błędne oczy utkwiał w busoli, wśród piekielnego huków rozpadających żywiołów, wśród rozdzierającej skargi umęczonej śmigła — tam Człowiek dzierżył w skostniałych palcach koło sterowe i rozkazywał swej Woli...

Świt następnego dnia zastał mnie wyczerpanego na duszy i ciele. Ciało moje zwisało bezwładnie na kole sterowym, które przytrzymałem obiema rękami i całym sobą, byle tylko utrzymać kierunek wschodni. Głowa mi ciężka straszliwie, oczy jakby zasnuła gęsta powłoka, a nadmiar złego dokola, jak daleko okiem sięgnąć, ciągnęło się nieprzejrzaną morze mgieł. Tylko śmigła nuci wesoło swoją jasną melodię...

Co jest? Co to było? Mgliste wspomnienie okropnej, nieludzkiej nocy śaczy się powoli z mej świadomości. Powoli, kroplami, jakby jeszcze za mało było mojej udreki. Gdzie jestem? Co to wszystko znaczy? Dlaczego niema nikogo koło mnie? Zapomniałem już, jak wygląda twarz człowieka! Gdzie ziemia? Europa, Afryka... ach, wszystko jedno, byle tylko LAD!... Ileż to godzin od startu! 26! Więc już przeszło dobie siedzę na tym fotelu! Przeszło dobie nie oderwałem rąk od steru, a oczu od białej tarczy busoli, na której tańczy smukła i gielka! Czy jestem głodny? Nie wiem. Ale piję bezustannie wodę z aluminiowego kubka i czuję, że mi w krani coraz to bardziej sucho. Och! Moje plecy! Wydaje mi się, że kregosłup mój zastygł w rozpalonym do czerwoności luku i że już nigdy nie zdołam wyprostować nóg wspartych na pedałach!

A właśnie w tej chwili, gdy przytknąwszy czoło do koła, pograżyłem się w chwilowej niemocy i tętno moje waliło mi w skroniach wespół z drżeniem koła w takt rozchylonej maszyny — w tej samej chwili ogarnęło mnie to samo uczucie, jakiego doznałem wczoraj i jakiego zreszła

doznaje nieustannie w ciągu tej nieprawdopodobnej podróży, mianowicie uczucie nieosobowości, nieistnienia i bajecznej bezwymiarności, słyszę wyraźnie okropny łoskot śmigła, a jednocześnie panuje wokół mnie przerażająca cisza, wiem, że ściany mojej kabiny są sporządzone z lanej stali, a jednak nie istnieją dla mych oczu, niema ich poprostu weale, widzę poprzez nie świat i błękit... Wiem, że jestem sam zamknięty w moim samolocie, sam w ogromnym bezmiarze błękitu nad gigantycznym basenem Atlantyku — a niema we mnie lęku, ani niepokoju. Nie odczuwam nawet wyraźnie swej osobowości na tle tej dziwnej sytuacji. Raczej na dalszym planie! I myśli moje, dolegliwości fizyczne i moralne mają zabarwienie raczej retrospektywne, nie biegną równoległe ze zdarzeniami i są pozabawione tej absolutnej wyrazistości, jaką stwarza moment rzeczywistego przeżycia.

Godz. 12.30. Jestem u schyłku sił. Pod stopami ciągnie się nieprzerwanie pasmo zbitych chmur... Nie wiem, gdzie jestem. A przecież już minęło 32 i pół godzin od startu tam... w Ojczyźnie! Gdyby nie ten orkan w nocy, dawno byłbym wylądował w Paryżu... a tak, kto wie, gdzie jestem... Strzałka, wskazująca stan benzyny w zbiornikach, stale opada... jeszcze parę godzin... a co potem?...

Obniżyłem lot do 900 metrów. Nie, chmury i mgła...

Potem 800—750... 100... i serce mi zamarło w piersi!

Francja!!! A tam, na prawo, Paryż!



# Otwarcie sesji parlamentarnej 27-go b. m.

## Dekret Przydenta.

WARSZAWA 22. 3. (Pat). Dnia 22 marca br. Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał następujące dwa zarządzenia:

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu Sejmu. Na podstawie art. 25 Konstytucji zwołuję Sejm na pierwsze posiedzenie do Warszawy na dzień 27 marca 1928 r. Otwarcie nastąpi w sali Sejmu w dniu 27 marca 1928 o godzinie 17.30. Warszawa, dnia 22 marca 1928. Podpisany: Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, Prezes Rady Ministrów Józef Piłsudski.

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu Senatu. Na podstawie art. 37 i w zwią-

ku z art. 36 ustęp 2 Konstytucji zwołuję Senat na pierwsze posiedzenie do Warszawy na dzień 27 marca 1928, otwarcie nastąpi w sali Senatu dnia 27 marca 1928 o godzinie 18.30. Warszawa, dnia 22 marca 1928. Podpisany: Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, Prezes Rady Ministrów Józef Piłsudski.

WARSZAWA 22. 3. (AW). W związku z zamierzonym wyjazdem Prezydenta Mościckiego do Spawy krążą pogłoski, że w jego zastępstwie otwarcia obu izb dokona Marsz. Piłsudski, który odczyta orędzie Prezydenta. Pogłoski tej nie potwierdzono w kołach miarodajnych.

# Przed rokowaniami polsko-litewskimi.

## Głosy prasy litewskiej i niemieckiej.

BERLIN. 22 III. (AW.) „Oest Express” donosi z Kowna, że litewska prasa opozycyjna zapatruje się pesymistycznie na wynik rokowań gospodarczych z Polską, mających się rozpocząć w d. 31 bm. w Królewcu. Dzienniki wyrażają nieufność w stosunku do Waldemarasa i domagają się zwołania parlamentu.

BERLIN. 22 III. (AW.). Wiadomość, że Waldemarasa osobiście prowadzić będzie rokowania w Królewcu przyjęta tu została z niezadowoleniem. — Spodziewano się, że rokowania polsko-litewskie ograniczą się do uregulowania zagadnień gospodarczych i komunikacyjnych między obu państwami i w tym kierunku usiłowano wpływać w Kownie. Przez uregulowanie tych spraw spo-

dziewali się Niemcy klajpedzcy i Prusy Wschodnie poważnych korzyści. Natomiast wszelka myśl rozszerzenia programu rokowań królewieckich jest dla Berlina wysoce nieprzyjemna.

KRÓLEWIEC. 22 III. (AW.). Prasa omawia obszernie sprawę zbliżających się rokowań polsko-litewskich w Królewcu. — „Koenigssber. Allg. Ztg.” wymienia członków delegacji polskiej i zastanawia się nad miejscem rokowań. — W rachubę wchodzi gmach prezydentury względnie ratusz królewiecki. Do Królewca coraz liczniej przybywają korespondenci pism zagranicznych. Zwraca uwagę fakt, że w okresie zbliżających się rokowań wszystkie miejsca w hotelach już pozamawiane.

# Sprawa aresztowań w Zagłębiu Donieckim.

## Sąd odbędzie się w kwietniu.

BERLIN. 22 III. (Pat.). „Germania” donosi z Moskwy, że najwyższy sąd sowiecki ustanowił specjalną komisję do przeprowadzenia przyspieszonych dochodzeń przeciw aresztowanym inżynierom niemieckim.

Paryż ze złocistą wstęgą Sekwany i wieżą Eiffla!

Paryż!

Więc jestem! O, Boże!

Więc przyleciałem!?! Serce skoczyło mi do krtani i zamarło w bezruchu.

Obudził mnie płaczliwy głos mojej żony!...

— Józiu! Józienku! Bój się Boga! Co z tobą?!

— Przyleciałem!

— Nie, Józienku, zleciałeś...

— ...do Paryża!!

— Nie gadaj głupstw, Józiu! Zleciałeś z łóżka!

— W samolocie?!

— Zwarzjowałeś, czy co?! Otwórz że wreszcie oczy!

Last non least musiałem wreszcie otworzyć oczy. I oto obraz mój stanowczo osobowy i absolutnie rzeczywisty:

Na ziemi, wśród burzy pościeli, siedzi człowiek w koszuli, dzierżąc między kolanami okrągły taburecik od fortepianu, którego krawędzie obejmują kurczowo dłonie (koło sterowe). Nogi oparte są na wywróconych bucikach (pedały!) A wszystko to tonie w kałuży wody z przewróconej kafełki! (Atlantyk...)

A teraz daję połowę życia w zamian za absolutną pewność:

I-mo: Kto odbył faktycznie non-stop-lot New York — Paryż: Lindbergh, czy ja?

II-do: Czyja podróż była bardziej emocjonująca: Lindbergha, czy moja?...

Sprawa tych inżynierów ma być sądzoną łącznie ze sprawą techników rosyjskich. — Początku procesu nie można się jednak spodziewać przed 10. kwietnia. — Cziczerin miał w dniu wczorajszym złożyć Polit.-biuru sprawozdanie o swych rozmowach z ambasadorem niemieckim. W posiedzeniu tem brał udział przewodniczący Sądu najwyższego Schulz i kierownik G. P. U. Mielżyński. Politbiuro zatwierdziło stanowisko zajęte przez Cziczerina w konferencji z ambasadorem niemieckim.

MOSKWA. 22 III. (AW.). Prasa sowiecka w gwałtowny sposób atakuje dyplomację niemiecką, a berlińską kampanję prasową inspirowaną przez rząd Rzeszy nazywa bezczelnością niemiecką. Według pism sowieckich dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie sabotażu przemysłu sowieckiego w Zagłębiu Donieckim mają być sensacyjne. Głównym oskarżonym zarzuca się, że przy pomocy dynamitu zniszczyli kilka szybów, a część ich zatopili. Mieli oni również podburzać robotników przeciw rządowi sowieckiemu. „Izwestija” określają obecne stosunki niemiecko-sowieckie, jako bardzo napięte.

MOSKWA. 22 III. (AW.). W Riazaniu nad Donem odbyła się konferencja inżynierów Zagłębia Donieckiego, która przyjęła rezolucję akceptującą aresztowania przeprowadzone wśród kontrrewolucyjnych inżynierów niemieckich i rosyjskich.

## ARESZTOWANIA WŚRÓD KOMUNISTÓW W WOJ. NOWOGRÓDZKIEM.

WILNO 22. 3. (AW). W ciągu 2 ostatnich dni policja zarządziła w województwie nowogródzkim szereg aresztowań i rewizyj wśród osób podejrzanych o przynależność do partii komunistycznej Zach. Białorusi. Ogółem na terenie 4 powiatów aresztowano kilkudziesięciu wybitnych działaczy partii komunistycznej.

# Odpowiedź Litwinowa

## na zarzuty odnośnie do sowieck. projektu rozbrojenia.

GENEWA 22. 3. (Pat). Na dzisiejszym posiedzeniu komisji przygotowawczej międzynarodowej komisji rozbrojeniowej przewodniczący delegacji sowieckiej Litwinow odpowiadał na zarzuty wypowiedziane pod adresem sowieckiego projektu układu w sprawie rozbrojenia. Mówca oświadczył, że twierdzenie lorda Cushendana są niezasadne i z projektem układu w sprawie całkowitego rozbrojenia nie mają żadnego związku. Litwinow zaznaczył, że czyni się niedźwiedzią przysługę Lidze Narodów, gdy się zapewnia, iż całkowite rozbrojenie nie zgadza się z zasadami, na których opiera się Liga Narodów. Z kolei Litwinow protestował przeciw oskarżeniu, że delegacja sowiecka sabotuje prace Ligi Narodów w dziedzinie rozbrojenia.

PARYŻ 22. 3. (Pat). Agencja Havasa donosi z Genewy, że zabrawszy głos, po przemówieniu Litwinowa na dzisiejszym posiedzeniu komisji przygotowawczej, przewodniczący Clausel wyraził żal, w związku z napaściami Litwinowa na Anglię i na Ligę Narodów i oświadczył, że Francja występować będzie przeciw każdej wojnie, także przeciw wojnie domowej.

## Kandydatura pos. Woźnickiego na marszałka sejmu

WARSZAWA 22. 3. (AW). Rozeszły się tu pogłoski, że kontrkandydatem wiceprem. Bartla do łaski marszałkowskiej będzie ze strony lewicy poseł Woźnicki, na którego zgodzić się już miały P. P. S., Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie. Obecnie chodzi o zapewnienie temu kandydatowi głosów Piasta i N. P. R. Jedna z krążących tu wersji mówi, że Klub Narodowy wysunie manifestacyjnie kandydaturę p. Trąmczyńskiego, na którego zamierza oddać głosy przy wszystkich fazach głosowania.

## Odmówienie prawa rewizji Związk. Spółdzielni Budowl. i Mieszkaniow.

WARSZAWA 22. 3. (tel. wł.). Dnia 21 bm. odbyło się posiedzenie Rady Spółwyców. Na tem posiedzeniu 15 głosami przeciw 1 postanowiono nie przyznawać prawa rewizji Związkowi Spółdzielni Budowlanych i Mieszkaniowych w Warszawie. Wobec tej uchwały spółdzielnie należące do tego Związku nie będą miały prawa korzystać z przywilejów, przyznanych spółdzielniom rozporządzeniem Prezydenta o rozbudowie miast. Spółdzielnie te będą przeto traktowane, jak każde inne przedsiębiorstwo prywatne.

## P. DEVEY W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 22. marca. (Pat.). Dziś bawił w Łodzi p. Devey, członek Rady Banku Polskiego jako prywatny gość członka Rady Banku Polskiego p. Gromana. Podczas swego pobytu p. Devey zwiedził szereg fabryk informując się o stanie produkcji i postulatach włókiennictwa łódzkiego.

## NIEZNANA CHOROBA POJAWIŁA SIĘ NA POLESIU.

WILNO, 22. marca. (AW). „Słowo” donosi, iż we ws Kolkii w pobliżu Dawidgródka wybuchła ostatnio epidemia nieznannej choroby, która prawdopodobnie przedostała się ze Wschodu. Objawami jej są ból głowy, puchnięcie powiek, oraz częste tosse. Zarejestrowano już kilka wypadków śmierci. Władze administracyjne Polesia poczyniły już szereg zarządzeń dla zlokalizowania epidemii.

## MROZY WE WŁOSZECH.

RZYM, 22. marca. (AW). Z całej Toskanji donoszą o silnych mrozach. Na górach leży śnieg, a termometr wskazuje 5 stop. poniżej zera. Również z Tryjestu donoszą o mrozach, które tam trwają od 11 dni.

## WYKRYCIE TAJNEGO DOMU GRY.

WARSZAWA, 22. marca. (AW). Dziś w nocy policja odkryła tajny dom gry w rułetkę przy ul. Królewskiej l. 26. Wśród graczy zastano B. Ronkiera i Z. Majewskiego, którzy zorganizowali grę.



## Chciał się pozbyć wierzyciela i dlatego go zamordował.

Handlarz diamentów Trupheme w Paryżu, był w stosunkach handlowych z jubilerem paryskim Mestorino. Włochem z pochodzenia.

Przed trzema tygodniami w lesie, koło Ozoir-la-Ferte znaleziono nadpalone zwłoki Truphema. Po długim śledztwie, trwającym blisko trzy tygodnie policja natrafiła na sprawcę. Był nim wspomniany Mestorino, który przyciśnięty do muru przyznał się do morderstwa.

Był on w ciężkich kłopotach handlowych. W sprawie dokonanej zbrodni, zeznał co następuje:

Trupheme przyszedł do mnie 27-go lutego rano z wekslem. W rozmowie Trupheme lżył mnie. Chwytnym narzędzie żelazne i w gniewie uderzyłem go w głowę. Upadł na ziemię, krew płynęła, wnet umarł.

Zamknąłem zwłoki w szafie. Popołudniu kupiłem ośm metrów płótna i powróz, owinałem trupa. O 6-tej wieczorem sprowadziłem swój samochód, włożyłem tam zwłoki, pojechałem do willi swej, gdzie mieszkam z rodziną, do La Varenne, tam stał przez noc samochód. Rano, 28- lutego, wyjechałem, kupiłem w Briec-Comte. Robert cztery banki benzyny, koło Ozoir wyrzuciłem zwłoki, oblałem benzyną, podpaliłem.

Okazało się, że oprócz niezapłaconego weksla, Mestorino zabrał kosztowności i pieniądze, które miał Trupheme, i dał je do przechowania jednej ze swych krewnych.

Morderca okazał zimną krew, uczestnicząc, jako znajomy, w pogrzebie Truphema.

## „Miłość” młodych latorośli.

Alicja Fabre, piętnastoletnia uczennica liceum w Nizy, poznała podczas przedstawienia szkolnego szesnastoletniego ucznia liceum Pawła Frossarda, syna wysokiego funkcjonariusza w Indochinach. Rodzice Pawła nie chcąc go narażać na szkodliwe wpływy tropikalnego klimatu, umieścili go jako internistę w liceum w Clermont. Alicja i Paweł zblżyli się do siebie tak, że już następnego dnia po poznanu, Paweł wydrapał się przez mur internatu i zakradł się do pokoju Alicji, skąd wyszedł dopiero nad ranem. Takie wyczeki powtarzały się, odąd każdej nocy.

Ale Frossard nie był takim idealistą jak Romeo, który hymny śpiewał na cześć uśmiłowanej Julii. Frossard był to najohydniejszy typ utrzymania kobiet, w francuskim języku zwanym „Gigolo”, który za pieniądze staje się kochankiem starszych kobiet. Ze w tym wypadku za pieniądze, był kochankiem młodej dziewczyny, to jego charakteru ani typu nie zmienia.

Obóz przyjmował od Alicji najpierw drobne kwoty, a później domagał się większych. Młode dziewczynko własnych pieniędzy nie miała. Ale od czegoż

kasa bogatych rodziców? Najpierw dobierała się dziewczyna do portfela ojca, aż w końcu, kiedy Pawłowi wszystko było mało, sięgnęła do kasy ogniotrwałej swego wujka, skąd ukradła 100.000 franków w papierach i gotówce.

Kradzież została odkryta dzięki niesłychanej naiwności, a zarazem przewrotności dziewczyny. Po opróżnieniu kasy wujka, poszła ona do spowiedzi, i kazała sobie wystawić kartkę, stwierdzając odbyła spowiedź. To miało jej służyć jako dowód, że w krytycznym momencie była właśnie w kościele. Z kościoła pobiegła na pocztę, gdzie nadała telegraficznie trzy tysiące franków. To ją ostatecznie zgubiło.

Gdy sprawa się wykryła, nastąpiło aresztowanie obojga młodych. Alicja była kompletnie złamana, ale Paweł zachowywał się w najwyższym stopniu cynicznie. — Moi koledzy nie są lepsi — mówił — gdy mu podczas przesłuchania zwrócono uwagę na niskie pobudki jego czynu — **gdybym chciał mówić, oczy byłście szeroko otwierali.**

Co z takich ludzi wyrośnie?

## W pętach kobiety-demonia. Z otchłani życia ludzkiego.

W tym tygodniu przed sądem w Berlinie, stanął niejaki Paweł Rieger, oskarżony o zamordowanie żony. Tragiczny był los tego człowieka, którego tylko nieszczęśliwy przypadek zrobił zabójcą. Przeciwny, cichy człowiek, marzący o skromnym, spokojnym życiu, wpadł w wir ponurych sił, z którego wyszedł z krwią poplamionymi rękami.

W wagonie kolejowym, wracając w r. 1916 na front, po krótkim urlopie, poznał młodą dziewczynę i zakochał się w niej bez pamięci. Wojna skończyła się, Paweł wrócił do kraju i poślubił ukochaną. Był pracowitym robotnikiem, nie pił, nie palił, całe jego jestestwo skupiało się w domu, przy boku żony.

Z początku wszystko szło dobrze. Ale z wolna w młodej kobiecie zaczął budzić się demon:

nie wystarczała jej skromna egzystencja, jaką jej mąż zapewnił. Zapragnęła rozrywek, towarzystwa, podróży... zaczęła coraz częściej i natrętniej domagać się pieniędzy, dużo pieniędzy. Na zaspokojenie jej zachcianek nie starczył jednak zarobek robotnika. W domu wszczęły się kłótnie, kończące się bijatyką.

Kochał ją i ulegał. Kochał ją tak bardzo, że zgodził się nawet na zaproponowane mu przez żonę włamanie się do młyna, mimo, że wzdrygała się przeciw temu, jego uczciwa natura.

Na drugi dzień po dokonaniu włamania

żona zademonstrowała go przed policją.

Wiedziała, że pójdzie z nim do więzienia, ale wolała więzienie, — niż dalsze, wspólne pożycie.

A przecież... fatum jakiegoś przykuwało ich do siebie. Po odciernieniu kary zamieszkali razem. Zaniebawiała gospodarstwo i dzieci, opuszczając go od czasu do czasu ale wracała zawsze. A on znosił wszystko... byleby tylko była przy nim.

Aż ta męka wewnętrzna wyładowała się straszonym czynem rozpacz. Po kilkudniowej nieobecności żona wróciła. Paweł począł jej czynić wyrzuty: od

słowa do słowa przyszło do gwałtownej kłótni. I wtedy w chwili najwyższego uniesienia, Paweł chwycił motyką i

ugodził nią, w głowę kobiety-demonia.

Widząc krew i zbroczone ciało, ochłonął. Próbował ją ratować, przemawiał najczulszemi słowami, zapewniając o swojej miłości. Nie żyła...

Wówczas ułożył ją na łożku, nakrył kołdrą, złożył jej rękę i

wetknął w nie bukiet kwiatów.

Na kołdrze położył kartkę papieru, na której napisał:

„Kocham ją i uczyniłem to z miłości. Zasyłam ci tysiąc pozdrowień do grobu.

Potem zabrał dzieci, nieobecnie w mieszkaniu podczas krwawej sceny, zaprowadził do znajomej kobiety, i wręczając jej pewną kwotę pieniędzy, prosił by opiekowała się nimi i gospodarstwem. Sam zaś oddał się w ręce policji.

Sędziowie zrozumieli tragedję nieszczęsnego. Ich wyrok brzmiał łagodnie:

Sześć miesięcy więzienia...

Czyn oskarżonego skwalifikowali jako uszkodzenie ciała z wynikiem śmiertelnym...

Życie stwarza nieraz sytuacje, wymyślniejsze od tych, jakie powstają w fantazji pisarza...

## Katastrofa kolejowa pod Poznaniem.

WARSZAWA 22. 3. (tel. wł.). Na linii Gniezno—Poznań na stacji Lednogóra podczas manewrowania pociągu nastąpiło zderzenie z kilku wagonami, które miano przyczepić do pociągu. Zderzenie było tak silne, że pięć wagonów wykołowało się i runęło o nasyp, rozbijając się w szczątki. Ofiar w ludziach nje było.

## NA EKRANIE DNIA.

### Malkontent.

— Mróz, panie dobrodzieju! — rzekł pan Kalasanty. — Mróz przy końcu marca i to taki, że aż trzeszczy. Wszystko staje do góry nogami, bo nawet i klimat. Nie mógł to się człowiek urodzić gdzieś w słonecznej Italji, gdzie Mussolini rządzi, jak Bóg przykazał i makaron już kwitnie...

— Ależ panie Kalasanty, makaron, o ile mi wiadomo, wcale nie kwitnie

— To pan tak mówi, ale ja wiem swoje! Pytam pana, niby skąd ma się brać u nas ciepło, kiedy już cały kalendarz jest tak ułożony, że przewiduje i ściaga na nas deszcze, zimno i słoty.

Pada na Medarda deszcz — to napewno przez 40 dni padać już będzie; jest zimno na 40 Męczenników, to przez równo 40 dni będzie zimno — rozwała niedźwiedź bude, będzie długa zima. Od Hanki, zimne poranki; w Katarzynę, wlaż pod pierzynę; św. Ambrożw, słoty doloży, św. Pafnucy, wdziejaj onuce; św. Jan Kanty, wylaż na banty! Potem idą trzej mężowie lodowi: Pankracy, Serwacy i Bonifacy i t. d. Pytam więc pana, kiedy właściwie ma być u nas ciepło? I pomyśleć, że za to wszystko musi człowiek płacić podatki!... To są nasze porządki, choć mówili, że po wyborach będzie już wszystko inaczej!...

Pan Kalasanty zatarł ręce i zaklął głośno, jak szewc.

Stem.

## Zasilki poza ramami budżetu nie będą udzielane.

Komisariat rządu komunikuje:

Udzielanie subwencji dla poparcia rozmaitych poczynań społecznych, humanitarnych, oświatowych, kulturalnych etc. przez związki komunalne, odbywa się normalnie w ten sposób, że ustala się na odnośne cele pewne ściśle określone kwoty i gospodaruje się nimi w sposób przewidziany budżetem.

Wbrew tej kardynalnej zasadzie różne instytucje, organizacje, związki i stowarzyszenia zwracają się często do Zarządu Gminy z żądaniem udzielania subwencji w postaci dodatkowych zasilków nieobjętych planem gospodarczym gminy, i — nie biorąc pod uwagę tego faktu, że kwoty w dochodach preliniowane są bez potrąceń na zasilki. — Żądania te obejmują naprzykład: udzielanie ulg i zniżek podatkowych za wyświetlanie filmów i za przedstawienia teatralne, ulg i zwolnień od rozmaitych opłat i danin n. p. podatku ładunkowego, hotelowego, opłat kopytkowych i t. p. udzielanie wolnych, względnie zniżkowych biletów jazdy tramwajem, odstępowanie jakoteż sprzedaż lub dzierżawa gruntów miejskich na warunkach ulgowych i t. p.

Pomijając już fakt, że uwzględnianie tych żądań koliduje ze statutami odnośnych opłat i nie da się pogodzić z zasadami racjonalnej gospodarki, niewłaściwość tej formy subwencjonowania polega także na tem, że dorywcze udzielanie zasilków poza ramami budżetu nosić musi pozory protekcji i dowolności, oraz wprowadzić chaos i zamieszanie w gospodarce gminnej.

Wobec tego Zarząd miasta postanowił skasować ten zwyczaj z początkiem nowego okresu budżetowego, t. j. z dniem 1. kwietnia 1928, przeprowadzając z całą ścisłością zasadę, że udzielanie zasilków może się odbywać tylko w ramach budżetu, w formie określonej przez czynniki do tego regulaminowo powołane.

Wszelkie zatem tego rodzaju petycje o ulgi i zwolnienia sprzeczne z przepisami odnośnych statutów i zasadami racjonalnej gospodarki będą bezwzględnie odrzucane.

## REWIZJA JUSTIZMORDU W NIEMCZECH.

BERLIN, 22. marca. (Pat.). „Berliner Tageblatt” donosi, że na skutek interwencji niemieckiej Ligi obrony praw człowieka nowy rząd meklemburski na czele którego stoi socjalista Reibnitz przyrzekł poczynić kroki celem wznowienia rozprawy w sprawie skazanego na śmierć i niewinnie straconego w r. 1924 polskiego robotnika Jakubowskiego.



## Ojcowie Kapucyni na Zamarstynowie.

Kapucynski gwardjan Cimura, nie może sobie dać rady, że gminy: Zamarstynów, Hołosko Małe i Wielkie, głosowały w większości na dwójkę, a nie na 24, za którą agitowali w konfesjonale, kościele, a nawet pchali modlącym się do ręki numerki 24.

Kapucyni należeli do tych, którzy odprawiali nabożeństwo żałobne, nie za Prezydenta Republiki, ale za jego mordercę! Rozpolitykowane Kapucyny otrzymały z gminy sześć morgów, zabiegając o dalsze dary, a barany śledzące w gminie Zamarstynowskiej przynykają oczy na ten skandal!

Starosta lwowski „obdarza” Kapucynów naszymi podatkowymi pieniędzmi, a ci politykują! I jak 18. b. m. zamiast mówić ludziom prawdę o Chrystusie,

z ambony gwardjan wywoływał nazwiska naszych Towarzyszy, którzy słusznie agitowali za dwójkę groził im klątwą, przeklinał obywatela z Hołoska W., że na kolędzie dał mu tyle wódki, iż się kapucyn, aż upił, a do tego zatrzymał mu z roboty 70 zł. podobno na budowę kościoła!

Robotnicy (wiedzicie, jak księża religji i kościoła nadużywają do polityki, oni obrońcy kapitału nie tylko nie stają w obronie ludzi pracy, ale poniewierają Wami, dlatego jedyną odpowiedzią jest założenie organizacji politycznej, otwarcie własnego lokalu, gdzie rozwinięte będą i promieniować będzie robotnicza, Chrystusowa ewangelja — socjalizm!

—:—

## Jak jedynka „zdobyła” większość.

TLUMACZ, w marcu.

Obecne wybory do sejmiku i senatu jakie się tu odbyły pod rządami burmistrza p. Szafkowskiego, godne są napiętnowania.

Pan ten jako obrońca 1-ki na czas wyborów zorganizował przy magistracie bojówkę, które utrzymywał na żołdzie funduszu gądzinowego, pod wodztwem ostawionego na tutejszym gruncie p. Jambickiego, który dobrawszy sobie kilku próżniaków ulicznych, wraz z nimi grasował całymi dniami po ulicach miasta, zaczepiając przechodniów i zdzierając afisze 2-ki i innych stronniców. W zastępstwie p. Jambickiego, armją tą dowodził jego syn, który miał do dyspozycji parę koni z wozem do wycieczek wyborczych na prowincję, by tam ludziom uciechą głowę zawracać.

W Jezierzanach obaj ze synem wskutek prowokacyjnego zachowania się dostali porządnie w skórę i ze strachu i wstydu, ratowali się ucieczką na emmentarz.

Niemą niespodziankę miał w Tlumaczu kandydat 24-ki p. Czartoryski, który uciekać musiał w auge przed bojówką jedynki. Wywołało to oburzenie wśród tutejszej ludności.

O nadużyciach wyborczych moglibyśmy tu niejedno powiedzieć, co niestety nie ujrzałoby światła dziennego, ze względu na obecny dekret prasowy. Niezawodnie posłowie PPS. poruszą nadużycia wyborcze z trybuny. Dowiemy się wtedy niejednej rzeczy.

Towarzysze.

## B. poseł Okoń wraca na łono kościoła.

Przebywający w więzieniu b. poseł ks. Okoń Eugeniusz wystosował dn. 18. bm. pod adresem J. E. ks. biskupa list, w którym wypowiada swe pragnienie pojednania się z Kościołem i poświęcenia się pracy kapłańskiej. J. E. ks. biskup przyjął oświadczenie to do wiadomości, zalecając oskarżonemu zwrócenie się do właściwego biskupa celem uzyskania zwolnienia od kar kościelnych.

Podobno ks. Okoń nabrał wstępu do polityki i nie myśli jej się w przyszłości poświęcać, natomiast planuje użycie swoich sił dla dobra Kościoła.

## Jeszcze słówko o „remuneracjach”.

Ostatnio rozdzielonymi między funkcjonariuszy państwowych „remuneracjami” zajmuje się żywo niemal cała prasa codzienna w Małopolsce wschodniej, wskazując przedewszystkiem na wysoce nieetyczne i nieprzychylnie praktyki dyspozytorów kwotami przeznaczonymi do wypłaty. Świadczy to o kilku ewentualnościach: albo miarodajne czynniki naszej administracji państwowej rozmaitych gałęzi służby toczy bezgraniczną nędza życiowa, tak, że sfery te rzuciły się na kredyty rządowe niczym stado wygłodzonych wilków, by w pierwszej linii nasycić siebie do woli, — lub niesmak tej samowoli jest naturalnym objawem słabości ludzkiej, polegającej na tem, iż komu się przelewa, staje się jeszcze żartocześniejszy.

Wołającą o pomstę, jaskrawą niesprawiedliwość jest fakt, że bieda musi żreć nędzę, systemu natomiast... „gotówki same lecą do gąbki”.

Wracając do kwestji osławionych koziołków remuneryjnych, o czem pisano już na tem miejscu pod adresem stosunków w naszym kolejniactwie, należy zapytać, czy może w interesie rządu sanacyjnego leżało mścić zamożnym w nieskończoność i tak przemaszczone ziemniaki, biedakom zaś postne słoną podliewać wodą?

Jesteśmy świadomi faktu, iż na mniejszy, czy większy efekt pracy, za którą szetowie odpowiadają, bio-

ra ładne gaże, i uboczne dodatki, składa się różnorodny wysiłek podwładnych, tej szarej masy luźkiej, smaganej bezlitośnie biczem niedoli, zapracowanej nie raz dniami i nocami, by starczyło przynajmniej na marny chleb dla rodziny.

Jeśli tedy rząd postanowił przyjąć funkcjonariuszom państwowym z pomocą czy to w formie remuneracji, czy pod postacią zapomóg, to prawdopodobnie w tej wierze, że miarodajne sfery nie poddadzą podwładnym tego i tak skąpego beneficjum tylko do oblizania, lecz zechcą naprawdę użyć ich ciężkiemu położeniu materialnemu przez sprawiedliwy — a zatem bez karykaturalnie dużych różnic — rozdział przyznanych kwot.

Niestety, stało się inaczej, a raczej nie zmieniło się dotąd w dawnych, mocno niezdrowych stosunkach w tym kierunku. Dlatego rząd winien w przyszłości wskazać dotyczącym organom naczełnym bardziej wiążące ich, wyjaśnienia szczegółowe, opierając je na prawdziwie obywatelskim ujęciu sprawy, by raz nareszcie nałożyć kaganiec rozpętanej samowoli.

R.

## Czytajcie Dziennik Ludowy!

### Z Teatru Wielkiego.

## „Hamlet” Szekspira i „Upiory” Ibsena — na scenie lwowskiej.

(Dokończenie).

Nie odrazu jednak Kraków zbudowano — i p. Strachocki, który porwał się na wielką rzecz, rozumie, że długa jest droga, prowadząca do szczytu; dotychczasowa zaś, zawsze poszukująca nowych środków wypowiedzenia się działalność tego artysty, pozwala na stawianie mu najpiękniejszych horoskopów.

Rolę Ofelji, jednej z najśliczniejszych postaci w literaturze świata, objęła p. Łozińska. Tutaj muszę przewrócić do góry nogami wskazanie Mickiewicza: „Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił”. Praktyczne stosowanie tego wskazania może nieraz fatalne przynieść rezultaty; przedewszystkiem nie radziłbym powoływać się na nie aktorom. P. Łozińska ma swój zakres sympatycznego zresztą talentu, a szczerść artystyczna winna być wskaźnikiem czy regulatorem jej aspiracji. Ofelji grać nie można jako skromnej, dobrze wychowanej panienki z lepszego domu; nie można jej grać tak, jak się gra figurkę z salonowej komedji. Dlatego Ofelja w reprezentacji p. Łozińskiej nie miała nic z tego owianego poezją wieków czaru, nic z tej nieuchwytniej subtelnej miękkości, którą przepojona jest tragedia jej losu.

Inne postaci zaznaczały się poprawnością, która nie wystarcza dla „Hamleta”. Osoby króla i królowej — zwłaszcza ta pierwsza — wyglądały nieco marjonetkowo; Poloniusz p. Dobrzańskiego zbyt przy-

minał dobrodusznego papę, a za mało kręta-tacza-dworaka.

I bądź co bądź, nawet jak na utwór szekspirowski, przedstawienie, trwające do godziny 12.30 w nocy, jest stanowczo za długie. Niedobrze jest, jeśli reżyser gra równocześnie główną rolę: choć jaknajpełniejszego wypowiedzenia się, usuwa wówczas wszystkie względy.

O ile co do przedstawienia „Hamleta” podnieść można wiele zastrzeżeń, o tyle co do „Upiorów” Ibsena trzeba złożyć broń. Oczywiście wysoki ton, w jakim przedstawienie się utrzymało, jest walną zasługą tak wielkiego artysty, jakim jest Moissi, który gra swoją narzucił się tak współgrającym, jak i widowni. Ale dodać się musi, że niepośledni udział w sukcesie miała reżyserja i partnerzy. Trzeba przytem zważyć, że reżyserja miała tutaj bardziej odpowiedzialne niż zwykle zadanie, gdyż chodziło o utrzymanie w bezpośredniej łączności dialogów, wygłaszanych w dwóch językach, polskim i niemieckim, że bardzo łatwo mógł zdarzyć się jakiś choćby kilkusekundowy odskok czy nieporozumienie, co dla napięcia lub nastroju sceny mogłoby być katastrofą. — Z tem też większą satysfakcją podnieść trzeba, że reżyserja p. Siemaszkowej stanęła na wysokości zadania i że solidna, inteligentna praca współgrających nie dopuściła do jakichś drastycznych kontrastów.

Moissi jest w grze swej więcej intelektualistą niż uczuciowcem. Ten intelekt przemyśla każdą fazę psychologicznego stanu i rozwoju kreowanej postaci i ten intelekt każda tę fazę uzewnętrznia z cykatorską skrupulatnością średniowiecznego mistrza, robiącego minjaturowe zegarki. — Dlatego kreacje jego nie porywają bezpośredniością żywiołowego wybuchu poszczegól-

nych momentów, ale jako całość wstrząsają grozą z nieubłaganą konsekwencją osiagającą apogeum tragedji. Dodać do tego należy narzucającą się z neodpartą mocą ekspresję słowa, które w ustach Moissiego moduluje się od żalostnego szeptu do krwią ociekającego krzyku rozpacz, dodać do tego należy maskę, będącą najczulszym zwierciadłem duchowym każdego wypowiedzianego frazesu — a zrozumie się ten sugestywny wpływ, który intelekt artysty, intelekt bogaty jaknajszerszą skalą artystycznych środków, szukający przez mógz drogi do serca, wywiera na widza. Klasyczne kontury gry Moissiego przypominają mi coś z naszego Brydzińskiego, dalekie zaś są od nerwowej erupcyjności Adwentowicza.

P. Siemaszkowa w roli pani Alving dzieki świetnie uwydatnionemu realizmowi gry utrzymała jaknajściślejszy kontakt z grą Moissiego. Wzruszająca była ta głęboka, naturalna szarość cierpienia, ta powszedniość ruchów i mimiki w chwilach, gdy przeżywała dramat istnienia. I ten czysty styl gry mówił wszystko, a finał, wydzierający się krzykiem najokrutniejszego bólu — bo bólu macierzyńskiego — streścił w sobie w jednym akordzie duszę cierpiącej kobiety i matki.

P. Woźnik, niewidywany dotąd w odpowiedzialniejszych rolach, wykazał wiele rutyny aktorskiej. Powściągliwość, z jaką traktował swą rolę, świadczy dobrze o talencie artysty. P. Czaki poprawnie grał stolarza Engstranda, uwydatniając nie tyle finezyjne jak realistycznie nikczemność tej kreatury. Milutką jak zawsze osobką była p. Mazarekówna. Może przydałoby się trochę silniejsze zaznaczenie psychologicznej indywidualności Reginy, a na to stać taką artystkę jak p. Mazarekówna.

Artur Cwikowski.



# Z Rady Miejskiej.

## Pożegnanie księgozbioru inż. Tuleji. -- Dwumiljonowa pożyczka na cele inwestycyjne.

Na wstępie prof. Chyliński zabrał głos w sprawie wadliwego spisu wyborców do sejmiku i senatu. Mówca zwrócił uwagę, że w jednej tylko komisji, gdzie był przewodniczącym, około 100 osób, zamieszkałych od wielu lat w tym obwodzie, nie było wpisanych w wykazie wyborców! Mówca zwrócił się do komisarza rządu z prośbą o zbadanie sprawy i zarządzenie, by na przyszłość spis ludności odpowiadał istotnemu stanowi rzeczy.

Kom. Strzelecki odpowiedział, że sprawę zbada.

Po powzięciu kilku drugich uchwał uchwalono (po referacie prof. Chylińskiego) przyjmując do wiadomości sprawę otwarcia kina miejskiego w gmachu Teatru Nowości. Sprawa zatwierdzenia kontraktu z dzierżawcą kina z powodu pewnych niejasności została odroczone.

Po referacie prof. Thuliego uchwalono sprzedać Akademii weterynaryjnej pod budowę domu dla studentów weterynaryjki grunt miejski, przy ul. Zielonej w ilości 183 sążni po 35 zł za sążeń.

Sprawę opłat kopytkowych referował prof. Stefko. Uchwalono uskutecznić zmianę statutu o poborze opłat kopytkowych od bydła i koni w wysokości od 3 gr. do 1 zł. Dochód przewidziany wynosi około 625 tys. brutto kosztów administracyjnych około 150 tys. zł czyli czysty dochód przyniosłoby miastu około 415 tys. zł.

### Sprawa biblioteki inż. Tuleji.

Po referacie prof. Chylińskiego uchwalono przyjmując do wiadomości oświadczenia inż. Tuleji, że cofa ofiarowany miastu swój księgozbiór, który przekazał obecnie samorządowi śląskiemu.

W sprawie tej zabrał głos tow. dr. Buber, podnosząc, że uchwała ta zamyka kartę historii Lwowa, która nam zaszczytu nie przynosi. Inż. Tuleja, entuzjastyczny miłośnik książek, człowiek czysty i beziinteresowny, żmudną pracą lat wielu, odejmując sobie od ust, zebrał około 150 tys. książek. Niczego nie żądając, oddał swój księgozbiór miastu, zastrzegł sobie tylko pomieszczenie dla siebie. Dawny zarząd miasta nie okazał najmniejszego zrozumienia dla tej sprawy. Przez lata całe zwlekano z rekonstrukcją baszty prochowej w której miała znaleźć pomieszczenie biblioteka inż. Tuleji, aż doszło do tego, że groziła mu eksmisja z zajmowanego dotychczas mieszkania! Ostatecznie księgozbiór zwołano do wilgotnego lokalu magistratu.

Inż. Tuleja nie mogąc się pogodzić z tym niesłychanym lekceważeniem, jego zbiorów, wśród których znajdują się bezcenne dzieła, wycofał akt darowizny, i znalazł wdzięcznego odbiorcę swego księgozbioru w samorządzie śląskim.

Tak się niesławnie dla Lwowa zakończyła sprawa szlachetnego daru inż. Tuleji. Markotnie było na sali, gdy tow. Buber mówił o tych rzeczach jasno i prosto, twierdząc przytem wyraźnie, że największą winę ponosi tu poprzedni zarząd miasta.

Dobrze, że przynajmniej uchwalono nie żądać od inż. Tuleji zwrotu kosztów, jakie miasto poniosło w związku z przejęciem biblioteki, a wynoszących około 10.000 zł.

Sprawę usamodzielnienia Miejskich Zakładów wodociagowych referował inż. Matzke. M. Zakł. wod. przekształcają obecnie w osobną jednostkę administracyjną, wszelkie wpływy z opłat wodociagowych od czynszów najmu, składane będą w tygodniowym okresie przez kasę miejską dla zakładów wodociagowych, wszelkie opłaty wodociagowe będą zakłady wodociag. pobierały bezpośrednio. Sprawę powyższą uchwalono.

W myśl referatu p. Tęczarowskiego uchwalono oddać bezpłatnie Związkowi le-

gjonistów 160 sążni gruntu miejskiego przy ul. Wagowej pod budowę domu dla legjonistów.

Po referacie p. Litwinowicza uchwalono wybudować własny pawilon miasta Lwowa kosztem 274.000 zł na wystawie krajowej w Poznaniu.

Po referacie tow. dr. Bubera uchwalono zakupić na rzecz gminy m. Lwowa od fundacji im. Marji Gozowskiej realność przy ul. Szymonowiczów 18 oraz 2 morgi 416 sążni gruntu na cele budowy domów mieszkalnych za łączną kwotę 244.704 zł.

W myśl referatu ks. Szydelskiego, — uchwalono oddać rekonstrukcję Panoramy

Raciawickiej malarzowi Rozwadowskiemu i Harasymowiczowi i przeznaczyć na cele rekonstrukcji 23.700 zł. Po dokończeniu renowacji technicznej zostaną zaproszeni przez miasto malarze Wojciech Kossak i Tadeusz i Adam Stykowie celem artystycznego dokończenia panoramy.

Zgodnie z referatem p. Decykiewicza uchwalono zaciągnąć krótkoterminową pożyczkę w wysokości 2 milionów zł., na pokrycie zapotrzebowania budżetu nadzwyczajnego, który był przeznaczony na cele inwestycyjne.

Po referacie dra Majerskiego uchwalono 14 funkcyjnarzuszom M. Z. E. sprzedać 2200 sążni gruntu miejskiego na Bogdanówce (między drogą Kulparkowską a Lubieńską po 2 dolary za sążeń pod budowę domów.

Prócz tego zatwierdzono kilka spraw drobniejszych.

## Czterokrotny morderca

stanął wczoraj przed sądem przysięgłych. — Zbrodnie były dokonane w tak bestjałski sposób, że budziły wątpliwości co do normalgo stanu umysłowego zbrodniarza. - Rozprawę odroczone celem poddania oskarżonego badaniom psychiatrów.

39-letni Iwan Bachor, zam. w Smolinie, pow. rawskiego, przed kilku laty ożenił się z nieco od siebie starszą, wdową, Katarzyną Świstowiczową, matką nieślubnego syna Wasyla Barana, oraz córki z pierwszego zamęścia Ołgi i trzech synów Iwana, Michała i Stefana. Dzieci otrzymały w spadku po ojcu 20 morgów pola, Świstowiczowa zaś miała czwartą część z zabudowań gospodarczych, oraz 2 i ćwierć morga pola. Przed ślubem przyrzekła Świstowiczowa zapisać Bachorowi część swego majątku, jeżeli będzie żyć z nią w zgodzie.

Z początku życie ich było szczęśliwe. W maju 1923 r. Bachor podczas bójkki zabił nożem Teodora Serkiesa i został skazany na półtora roku więzienia. Po pół roku zwolniono go jednak warunkowo z więzienia. Od tego czasu zapanowało piekło w domu Bachorów. Bachor zaczął maltretować i bić żonę, oraz pasierbów, groząc im zamordowaniem. Bachorowa, nie mogąc żyć nadal z brutalnym uzyskaniem sądową separację. Następnie jednak pogodziła się z mężem, ten jednak w dalszym ciągu tyranizował ją, domagając się zapisu majątku. Bachorowa zmuszona była porzucić dom i z początkiem września ub. roku przyjechała do Lwowa w celu wyszukania sobie służby.

O świcie 12. września, w czasie pobytu Bachorowej we Lwowie, mąż jej w bestjałski sposób

### zamordował siekierą

spiących na strychu Iwana i Michała Świstowiczów. Następnie udał się wraz z najmłodszym pasierbem 14-letnim Stefanem do stodoły, gdzie całą swą ofiarę kilkakrotnie nożem w pierś i brzuch. Nieszczęsny zmarł niebawem w strasznych męczarniach.

Po dokonaniu tych zbrodni Bachor zbiegł i przez kilka dni ukrywał się przed aresztowaniem. Policja ujęła ostatecznie potwornego zbrodniarza i odstawiła go do sądu.

W śledztwie Bachor podał, że zbrodni dokonał rzekomo za namową żony, która miała zamiar zbiec z nim do Rosji.

Również obciążył swą krewną Marję Hasamajową, która rzekomo wiedziała o jego zbrodniczych zamiarach i ukrywała go przez 3 dni po dokonaniu morderstwa.

Wczoraj stanął Bachor przed sądem przysięgłych. Tym razem podał, że nikt nie namawiał go do morderstwa. Powodów zbrodni nie podał jednak i wogóle dawał mętne odpowiedzi. Obecni na rozprawie lekarze sądowi dr. Chojnacki i dr. Dawidowicz wyrazili opinię, że oskarżonego należy poddać badaniom psychiatrów.

Wobec tego sędzia r. Angielski odroczył rozprawę celem zbadania stanu umysłowego Bachora.

## Groźne pożary w mieście i w kraju.

Wczoraj po godzinie 3 nad ranem wybuchł pożar w sklepie blawatnym pod firmą Barach, Leder i Ska przy ul. Krakowskiej l. 20. Zaalarmowana straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła.

Właściciele firmy powiadomili następnie policję, że szkoda wyrządzona przez ogień wynosi około 100 tysięcy złotych. Przyczyną wybuchu pożaru była prawdopodobnie wadliwa budowa komina.

W południe zawiadzano straż pożarną do realności przy ul. Potockiego l. 33, gdzie w pokoju zajmowanym przez akademika Antoniego Chowańca zapaliło się drzewo złożone koło pieca. Powodem wypadku było elektryczne żezazko z niewyłączonym prądem, które Chowaniec położył na drzewo, udając się do miasta.

Wieczorem z powodu wadliwej budowy komina zapalił się dach na domu zajędnym Karoliny Kahanowej, znajdującym się za Lyczakowską rogatką.

Przybyła na miejsce straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła. Podczas akcji ratunkowej członek straży pożarnej Stanisław Niżankowski doznał popięczenia na twarzy.

W miasteczku Mogielnica, oddalonego o 70 km. od Warszawy, wybuchł wczoraj pożar, który pochłonął 4 domy mieszkalne i 28 zabudowań gospodarczych. Przyczyną pożaru nie zdołano narazie ustalić.

## Tragiczna śmierć 11 robotników.

Burza zerwała rusztowanie i rzuciła w przepaść.

BERLIN, 22. marca. (AW). W czasie gwałtownej burzy w miejscowości Muekenberg wyrwano zostało żelazne rusztowanie szybu Fridlsendera przy czym robotnicy znajdujący się na tem rusztowaniu runęli w przepaść. 11 robotników poniosło śmierć na miejscu, 7 zostało ciężko rannych. Rusztowanie o ciężarze 3.000 ton było jednym z największych w Niemczech.

### OFIARY LAWINY.

WIEN 22. 3. (AW). Burze śnieżne w Tyrolu spowodowały obsunięcie się kilku lawin. Na skutek lawiny zginęło wczoraj w rejonie Salzburga 13 osób. Ofiarami lawiny byli turyści z Wiednia.

SALZBURG 22. 3. (Pat). Odnaleziono zwłoki turystów, którzy zostali zasypani przez lawinę.

### NADUŻYCIA W DYREKCJI KOLEJ. W WILNIE.

WILNO, 22. marca. (AW). Komisja nadzwyczajna do walki z nadużyciami wykryła znowu nadużycia w obrębie dyr. kolej. w Wilnie. Delegat komisji sędzia Strumpf postawił w stan oskarżenia zawiadowcę stacji Lyntupy w Dyr. Wileńskiej Duklewskiego, którego w dn. 20. bm. aresztowano.



## Co będzie z płacami pracowników państwowych?

Centr. Komisja porozumiewawcza Zw. zaw. pracowników państwowych, przesyła znowu nast. artykuł:

Jedną z najbliższych prac nowego sejmiku ma być, według oświadczeń Rządu, ustawa o uposażeniu pracowników państwowych. Oczekiwana jest ta ustawa z wielką niecierpliwością przez wszystkich pracujących.

Z ustawą o uposażeniu pracowników państwowych związane są zagadnienia najdonioślejszej wagi: podatków, budżetu, polityki finansowej itp. Będzie ona zatem wymagała wiele pracy i w żadnym razie

*nie ujrzy światła na 1 kwietnia.*

jak to początkowo obiecywał p. Bartel.

W późniejszej rozmowie z przedstawicielami pracowników państwowych p. Bartel wyraził przypuszczenie, że ustawa ukażać może się dopiero na jesieni. Bądź co bądź ustawa obecna będzie jeszcze obowiązywała przez pewien przeciąg czasu. Jest ona o tyle zmieniona, że prac. państw. 1-go każdego miesiąca otrzymuje prawie niezmiennie od stycznia 1926 roku pensje, zostające daleko poniżej tego, czego wymaga życie. Odsunięcie zasadniczej regulacji płac do jesieni oraz milczenie Rządu, cho-

ciaż zaledwie dwa tygodnie pozostało do 1-go kwietnia, budzą niepokój i głęboką troskę pracowników.

*Co zatem będzie z płacami pracowników w II-im kwartale?*

W pierwszym kwartale Rząd skromnym zasiłkiem pozwolił swym pracownikom — zmniejszyć cokolwiek braki ich rodzinnych budżetów, wypłacając im 5 stycznia i 10 marca po 22 i pół proc. uposażenia.

Nie wiele to wyniosło. Budżet pracownika obciążała od 1 stycznia podwyżka komornego, które doszło już do norm przedwojennych, a otrzymywany dodatek na mieszkanie wynosi tyle samo, co przed dwoma laty. Budżet pracownika, obciąża rosnąca obecnie zwolna drożyzna, choć przedziwne obliczenia Urz. Statystycznego nie ujawniają jej. Stwarza to wszystko atmosferę niepewności, niepokoju, trosk.

Jak się dowiadujemy, do ministerstwa skarbu w tej sprawie zgłosiła się o audjencję delegacja Centr. Komisji Porozumiewawczej związków zaw. prac. państw., należy się więc spodziewać, że już najbliższe dni przyniosą oczekiwaną przez pracowników decyzję Rządu.

—:—

## Ignorancja inspektora pracy p. Nawratila.

W czasie kampanji wyborczej, nie mogliśmy wskutek braku miejsca zająć się obszerniej sprawą sądowego epilogu, strejku pracowników litograficznych w lwowskiej „Książnicy - Atlas”.

Sprawa ta oparła się o Sąd, ponieważ tak Książnica - Atlas, jak i strejkujący wnieśli skargi sądowe.

Skarga Książnicy - Atlas została przez Sąd odrzucona, jako zupełnie nieuzasadniona, natomiast skargi strejkujących o wypłatę zaległego wynagrodzenia zakończyły się wyrokiem zasądającym „Książnicę - Atlas”.

Ale zaistniał przytem spór zasadniczy, czy uczniowie bydgoskiej szkoły graficznej uważani być mogą za pracowników ukwalifikowanych, czy też tylko za uczniów, w wyraźnym zrozumieniu ustawy przemysłowej. Zaznaczone zostało w przewodzie sądowym, że niektóre szkoły, wyraźnie w rozporządzeniu min., określone, dawały swoim absolwentom — po odbyciu przez nich krótszego niż zwykle czasu nauki — te same prawa, jakie daje wyzwolenie. Szkoła bydgoska do tych szkół nigdy nie należała i nie należy obecnie.

Mimo tego pan inspektor pracy, do którego Sąd zwrócił się o opinię, stwierdził, że absolwenci bydgoscy są robotnikami ukwalifikowanymi, wbrew wyraźnemu rozp. ministerstwa, wbrew opinii Głównego inspektora pracy oraz Min. Opieki Społecznej w tej mierze.

Ta opinia „prawna” pp. Nawratila, stojąca w jasnej sprzeczności z przepisami ustawy, przeważała szale sporu sądowego na niekorzyść pracowników. Strejkujący nie oczekiwali też innej opinii p. inspektora pracy, którego urządowanie niejednokrotnie już dawało się we znaki pracującym i który zresztą w takich sporach stawał po stronie pracodawców. Jeżeli jednak pracownicy litograficzni wiedzieli o tem, że p. Nawratil odnosi się do nich z całą niezyczliwością, to jednak nie mogli przewidzieć, że urzędnik państwowy, którego zadaniem jest strzeżenie interesów pracowników, posunie się, aż do wydania orzeczenia, które wytłumaczyć można co najmniej zupełną ignorancją przepisów ustawowych.

Fakt powyższy łącznie z całym szeregiem innych faktów dowodzących uprzedzenia p. Nawratila do klasy robotniczej, sam dla siebie dostatecznie mówi o kwalifikacjach tego pana na zajmowane przez niego stanowisko.

Zapytujemy wobec tego Pana Głównego Inspektora Pracy, który w sprawie tej wobec reprezentantów Związku zajął określone stanowisko, zupełnie odmienne od „orzeczenia” pana Nawratila, tudzież P. Ministra Pracy i Opieki Społecznej, czy nie uważają nareszcie za stosowne, wyciągnąć odpowiednich konsekwencji, odnośnie do osoby p. Nawratila. A czas byłby najwyższy.

—:—

## Ohydny czyn wyrodnego syna.

Niejaki Blimbau, stolarz w Łodzi, miał odsiedzieć w areszcie 2 dni.

Nie mając chęci spędzać w areszcie pełnych 48 godzin, Blimbau wpadł na pomysł, którego ofiarą znowu padł jego 80-letni niewidomy ojciec.

Oświadczywszy starszkowi, że ma zamiar udać się z nim do lekarza, czuły synalek zaprowadził go do komisariatu policji i tam oświadczył, że starzec właśnie jest tym Blimbaumem, który ma spędzić 2 dni w areszcie. Władze policyjne nie zorientowawszy się narazie w sytuacji osadziły nieszczęśliwego starca w areszcie policyjnym.

Dwa dni spędzone w towarzystwie mętów społecznych, przestępców wszelkiej kategorii były wstrząsającą torturą dla nieszczęśliwego starszka. Występne indywidua uczyniły sobie z niewidomego starca igraszkę, znęcając się nad nim w okrutny sposób, bijąc, wyrwijając włosy z brody itd. Starzec wskutek swego kalectwa nie

mógł reagować, bojąc się zaś zemsty aresztantów nie wzywał pomocy policji i w milczeniu znosił niewysłowione mękę. Wskutek przejść w areszcie zapadł jednak na zdrowiu i obecnie jest obłożnie chory. Dopiero wczoraj dowiedzieli się władze policyjne o oszukańczym postępku młodego Blimbaua.

Wdrożono przeciwko niemu dochodzenie i niebawem stanie on przed sądem.

### T. U. R.

W piątek 24. bm. w lokalu ZZK., ul. Grodecka l. 69 o godz. 7-ej wiecz. odczyt tow. B. Skalaka p. t. „Faszyzm” z przeżroczami.

POSIEDZENIE KOM. WYK. ORG. MŁ. T. U. R. odbędzie się w piątek 23. b. m., w lokalu przy ul. Fredry 2. Obecność wszystkich konieczna.

Ermich.

—:—

## Rozporządzenie o strefie granicznej i jego skutki.

Przed kilku dniami ogłoszone zostało w „Dzienniku Ustaw” rozporządzenie Prezydenta Rzplitej wprowadzające pewne zmiany dekretu o granicach państwa

Rozporządzenie to brzmi, jak następuje:

„W pasie granicznym **cudzoziemcy**, cudzoziemskie osoby prawne, jako też osoby prawne krajowe, których zarząd jest cudzoziemski, mogą od dnia wejścia w życie rozporządzenia niniejszego **tylko na podstawie zezwolenia**:

a) nabywać nieruchomości w drodze aktów prawnych, zawartych między żyjącymi  
b) dalej zatrzymać własność nieruchomą, nabytą w drodze spadkobrania”

Zezwoleń udziela rada ministrów na wniosek ministra spraw wewnętrznych jeżeli zachodzą okoliczności uwzględnienia godne.

**Właściwy wojewoda może również zabronić poszczególnym cudzoziemcom wykonywania w pasie granicznym czynności niżej wymienionych, jeżeli to wykonywanie było uciążliwe z uwagi na dobro Państwa, a zwłaszcza ze względu na bezpieczeństwo lub porządek publiczny, a mianowicie:**

a) posiadania, dzierżawienia, użytkowania i zarządu nieruchomości lub części nieruchomości,

b) wykonywania handlu i przemysłu,  
c) kierownictwa i eksploatacji robót i przedsiębiorstw.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 31 marca r. b

Rozporządzenie to przyjęte w Niemczech jako akt nieprzyjaźni ze strony Polski, prasa zwłaszcza nacjonalistyczna podniosła wielki alarm, zarzucając rządowi polskiemu, że zastrzeżenia czynione cudzoziemcom w pasie granicznym wyrażone są przedewszystkiem przeciw Niemcom. W sprawie tej zajął też stanowisko rząd Rzeczy, który zaznacza w komunikacie urzędowym, że jeżeli zaszła jaka zmiana w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej z dnia 23 grudnia 1927, to jedynie na niekorzyść Niemiec, pomimo, że zapowiadano zmianę w kierunku łagodzącym. Zmiana dotyczy art. 12 i to na niekorzyść Niemiec, gdyż kompetencje rady ministrów w sprawie zakupu nieruchomości i osiedlania się Niemców w strefie granicznej, oddano wojewodom. Komunikat kończy się groźbą, że jeżeli nie uda się przeprowadzić zmian w dekrete Prezydenta Rzeczypospolitej, to **należy się liczyć z zerwaniem polsko-niemieckich rokowań handlowych.** Równocześnie komunikat podaje, że jest mało widoków na to, iż zmiany te będą przeprowadzone.

W rezultacie rząd niemiecki zastosował cały szereg **tarif bojowych wobec Polski.** Część tych tarif uzyskała moc już obowiązującą. Dotyczy ona przedewszystkiem drzewa.

Największy pożytek z polskiego rozporządzenia o pasie granicznym odniosą agrariusze niemieccy, którzy wszelkimi sposobami utrudniali doprowadzenie do porozumienia z Polską.

Jeżeli przyjdzie do całkowitego zerwania rokowań przez Niemcy, to wyniknie z tego wielka szkoda dla Polski, a szkody tej wspomniane rozporządzenie napewno nie zrównoważy.

### Z ruchu robotniczego.

ZWIĄZEK ROB. DRZEWNYCH „ZGODA” odbędzie w dniu 1. kwietnia o godz. 10<sup>30</sup> Walne Zgromadzenie z nast. porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.

2) Sprawozdanie z czynności ustęp. Zarządu.

3) Sprawozdanie kasowe.

4) Udzielenie absolutorjum ustęp. Zarządowi.

5) Wybór przewodniczącego, zastępcy i członków Zarządu.

6) Wnioski i interpelacje.

Członkowie jawie się wszyscy.

Zarząd.

—:—

**BACZNOŚĆ KOLEŻANKI KRAWCZYNI!** Omijajcie firmę „Kontal” (fabr. bielizny), ul. Janowska 11. Robotnicy tej firmy znajdują się w akcji cennikowej. Zarząd.



## Od Administracji.

Z powodu przypadających nam obecnie większych płatności, rozpoczęliśmy od kilku dni wysyłanie upomnień

### o zaległą prenumeratę.

Ponieważ każde takie upomnienie naraża nas na niezasłużoną stratę, zawiadamiamy P. T. Interesowanych, że w razie niewyrównania zaległości do dnia 8-miu po upomnieniu, zmuszeni będziemy — celem uniknięcia wydatków na porto — dalsze imienne

### wykazy zaległości

ogłaszać w „Dzienniku Ludowym”.

Będąc zmuszonymi do tego koniecznościami gospodarczymi, z przykrością będziemy musieli użyć tego środka, o ileby prośby nasze i nalegania pozostać miały bez odpowiedzi.

### ADMINISTRACJA.

## Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 23 marca

**ZARZĄD KASY CHORYCH** miasta Lwowa przypomina P. T. Pracodawcom ubezpieczającym służbę domową i dozorców realności, że od dnia 1-go stycznia 1928 r. nie doręcza się P. T. Pracodawcom wymiaru składek (list płatniczych), ani nie przysyła się inkasentów po odbiór tych składek.

Składka miesięczna za ubezpieczenie służącej wynosi zł. 4.73.

Składka miesięczna za ubezpieczenie dozorcę wynosi zł. 3.68.

Należy ją przesłać Kasie Chorych za pomocą czeku na rachunek Kasy Chorych w P. K. O. Nr. 145.291.

Blankiety nadawcze nabyć można w każdej filii pocztowej.

Składki niezapłacone w ciągu tego miesiąca, za który się należą, będą oprocentowane w wysokości 24 proc. rocznie i ściągnięte w drodze egzekucji bez poprzedniego upomnienia, dlatego we własnym interesie winni P. T. Pracodawcy przestrzegać, aby uiszczenia składek nastąpiło w tym samym miesiącu, za które się należą.

**SCIGANIE ZA SPEKULACJĘ I PASKARSTWO.** Oddział P. P. dla walki z lichwą oskarżył w Magistracie za przekroczenie taryfy maksymalnej pi. karzy: Mózesa Anzubię, zam. przy ul. Zródlanej 22, Benjamina Feldera, zam. przy ul. Piekarskiej 17, Mózesa Römera, zam. przy pl. Zbożowym 2, zaś Minę Sier, zam. przy ul. Kuszewicza 6, za niedozwolony wypiek chleba.

Za oszustwo na wadze pieczywa oskarżono piekarzy: Zygmunta Pliwera, zam. przy pl. Teodora 2, oraz Hermana Horowitza, zam. przy ul. Wodnej 3.

**KOLEKCJONER FAŁSZYWYCH DOLARÓW W KOZIE.** W ostatnim czasie ukazały się w obiegu liczne fałszywe banknoty dolarowe. Policja po dłuższej inwigilacji aresztowała handlarza owoców Ignacego Ackera, zam. przy ul. Szpitalnej 30, przy którym podczas rewizji znaleziono 19 sztuk banknotów po 10, oraz 18 sztuk po 20 dolarów, podrobionych z banknotów jedno i dwudolarowych. Urząd śledczy przeprowadza obecnie dochodzenia skąd Acker nabył tak poważną ilość fałszywych banknotów. Aresztowany nie chce na razie wyjawić adresu rysownika, który dokonał „poprawek” na zakwestjonowanych dolarach.

**VI BRYGADA DZIAŁA.** Komisarz Konarski, objawszy kierownictwo VI Brygady Urzędu śledczego, dla spraw sanitarno-obyczajowych, zarządził wczoraj obławę po ulicach miasta. W ręce posterunkowych i wywiadowców wpadło 14 prostytutek, wążających się po ulicach, oraz 4 kobiety, podejrzane o ukryty nierząd. Ponadto aresztowano trzech osobników a to: Klettera, Rettiga i Gottlieba, bez zajęcia, jako podejrzanych o stręczenie do nierządu.

**CZYJE CHUSTKI.** St. pośl. Franciszek Macchicki, patrolując w ul. Żółkiewskiej, znalazł 11 chustek letnich na głowę. Roztargniony właściciel może je odebrać w III-cim komisariacie P. P., gdzie je zdeponowano.

**WŁAŚCICIELE KAS WERTHEIMOWSKICH DRZĄ ZE STRACHU,** gdyż pogromca tych „sezamów” Piotr Sekuja znów znajduje się na wolności. Jak wiadomo został on za włamania kasowe zasądzony na kilkumiesięczne więzienie, którą to karę odsiadywał w Brygidkach. Zarząd więzienia wysłał niektórych swych prebendarzów do czyszczenia ulic miasta. Są to więźniowie, którzy już kończą karę, więc nie ryzykują, że względu na zbliżającą się wolność. Sekula zdołał widocznie wzbudzić zaufanie u swych dozorców, gdyż pomimo że odcierpiał tylko mniejszą część swej kary wysyłano go do tych robót. Kasiarz, mając dowolni czasu do snucia projektów „wykombinował” sobie, że szkoda młode lata i drogi czas tracić w kryminale, gdy tymczasem tyle jest na świecie kas, pełnych gotówki, na których należałoby dokonać „harakiri”. To też nie wahając się zbiegł onegdaj w zaułkach Zamarynowa. Strapiiony postępkiem Sekujy zarząd więzienia powiadomił o tem policję. Wobec tego wczoraj przez całą noc posterunkowi poszukiwali za „dezertorem”, lecz bezskutecznie.

Wypadek ten przejął również troską właścicieli pękających kas, którzy drżą obecnie w obawie przed stratą swej gotówki.

**NIEUDAŁY SKOK WŁAMYWACZY.** wczoraj w nocy w realności przy ul. Szymonowiczów 1. 8. od strony ogrodu jacyś osobnicy dostali się po drabinie na strych magazynu spedycyjnego Samuela Fluksa, po czym po oderwaniu deski dostali się do wnętrza. Tam nieproszeni goście skradli z bala 12 marynarek, 15 par spodni, 16 kamizelek i 3 kompletne ubrania, wartości 600 zł. Ktoś jednak spłoszył włamywaczy, gdyż ten nie zdołał unieść ze sobą. Poszkodowany odszukał następnie skradzione ubrania w sianie na strychu, gdzie je złodzieje, uciekając, ukryli.

**Z DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW WYTRYCHA.** Jakis osobnik włamał się do przedpokoju mieszkania Heleny Szeparowicz przy ul. Listopada 1. 116, skąd skradł garderobę, wartości 500 zł.

Również nieznanymi osobnikami włamali się do mieszkania Władysława Manaczynskiego przy ul. Pełczyńskiej 1. 20, skąd skradli garderobę, nieustalonej narazie wartości.

W pasażu Mikolascha przytrzymano Józefa Temecha i Simona Schmidta, którzy skradli portmonetkę, zawierającą 30 zł. na szkodę Gizeli Schatz.

Za kradzież kieszonkową aresztowano również Stanisława Jaskólskiego, który skradł na szkodę nieznanego przechodnia 100 zł. i parę rękawiczek.

Władysław Stankowski został aresztowany za kradzież garderoby i bielizny na szkodę Michała Klimkiewicza — Los jego podzielił Wacław Kowalski, który skradł rąkian na szkodę N. Jakubowicza, zam. przy ul. Matejki 1. 8.

**SZTANDAR ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW GMINNYCH M. LWOWA,** wedle rysunku p. Michała Rzepickiego, wykonany przez firmę Bronisławy Polo, wystawiony jest od dnia dzisiejszego w oknie wystawowym sklepu WP. Ligezy, przy placu Halickim.

## Literatura, nauka i sztuka.

### REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek o 7'30 „Hamlet”.  
Sobota o 3-ciej pop. „Straszny Dwór”.  
Sobota o 7'30 „Hamlet”.  
Niedziela o 12-tej w pol. „Don Pasquale”.  
Niedziela o 3'30 pop. „Upiory”.  
Niedziela o 7'30 „Hamlet”.

### REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Piątek o 8 wiecz. „Tylko Ty...”.  
Sobota o 8 wiecz. „Tylko Ty...”.  
Niedziela o 3'30 pop. „Dziewczę z pusztą”.  
Niedziela o 8 wiecz. „Tylko Ty...”.

### REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Piątek o 6 wiecz. „Szyller-Szkolnik” Wykład eksperymentalny.  
Piątek o 8 wiecz. „Ta, która zwycięża”.  
Sobota o 3'30 pop. „W Noc Świętojańską”.  
Sobota o 6 wiecz. „Szyller-Szkolnik” Wykład eksperymentalny.  
Sobota o 8 wiecz. „Ta, która zwycięża”.

### MIEJSKI KINOTEATR W TEATRZE NOWOŚCI:

„Wyprowadzenie Rasmussena do bieguna północnego”.  
i dwie komedje: „Dyzio na plaży” i „Pies, jako zwrotniczny”.

### REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

LEW: „Przeznaczenie”.  
KOPERNIK — MARYSIENKA: „Król Królów”.  
APOLLO: „Sonata Kreutzerowska”.  
PALACE: „Przyjaciel domu”.  
CHIMERA: „Władcy Atlantydy”.  
AVENUE: „Szał młodości”.  
FATAMORGANA: „Ulicznica”.  
CASINO: „Modelki z dziejnicą miliardów”.  
BAJKA: „Chang”.

**PORANEK OPEROWY W TEATRZE WIELKIM.** W niedzielę 25. b. m. o godz. 12-tej w południe ukaże się — jako popularne przedstawienie operowe — opera komiczna Kajetana Donizetti'ego: „Don Pasquale”. Ceny miejsc znacznie niższe. Bilety, zakupione na popołudniowe przedstawienie operowe, ważną są na poranek.

**MOISSI NA PRZEDSTAWIENIU POPÓLUDNIOWYM.** Moissi wystąpi jeszcze jedyny raz z „Upiory” w niedzielę popołudniu, o godz. 3'30. Celem umożliwienia szerszym warstwom lwowskiej publiczności dostępu na to przedstawienie, dyrekcja ustanowiła ceny miejsc znacznie niższe od wieczornych.

**PREMJERA „LEKARZA MIŁOŚCI”** doskonałej komedji Włodzimierza Perzyńskiego odbędzie się w teatrze Małym w poniedziałek, 26. bm. Największą atrakcją będzie występ Mieczysławy Cwiklińskiej, w roli artystki Mery Stukiej.

**BASN W. RAORTA „W NOC ŚWIĘTOJANSKĄ”.** wobec wielkiego powodzenia powtórzoną zostanie w teatrze Małym w sobotę 24. bm, o godz. 3'30 popoł. i w niedzielę 25. bm. o godz. 12-tej w południe. Ceny popularne.

**SZYLLER - SZKOLNIK,** telepata, grafolog, jasnowidz, hipnotyzer, urzędują w sali teatru Małego w piątek (23. i w sobotę 24. bm. o godz. 6-tej wiecz. dwa seanse eksperymentalne z udziałem swego medjum Evigni Rara. Bilety od 30 gr. do 3 zł. można nabywać w biurze „Orbis”.

**PRZYPOMINAMY,** że z powodu popołudniowego seansu eksperymentalnego Szyllera - Szkolnika w teatrze Małym przedstawienia „Ta, która zwycięża” zaczynają się w piątek 23-go i w sobotę 24-go o godzinie 8-mej wieczór.

### Dział filmowy.

„KROL KROLÓW” w kinie „Kopernik Marysienka” reżyser Cecile B. de Mille.

Jest to misterjum opiewające życie i dzieło Chrystusa. Treść zaczerpnięto w całości z Nowego testamentu.

Tak stworzono filmową postać Chrystusa, czcownika-Boga, nauczyciela i wodza ucisnionych.

Na tle starożytnej zgnilizny występuje początek nowego ruchu, nowej idei opartej na sprawiedliwości i miłości. Ciążąca nad większością Europy, Azji i Afryki, żelazna stopa imperjalizmu cesarów rzymskich zdawała się być potęgą, rzeczą niezwalczoną przez żadną siłę. I nie zwyciężyła potęgi rzymskiej jakaś siła fizyczna, nie zwyciężyła jej armja potężna.

Świat starożytny absolutyzmu zwyciężyła idea oparta o sprawiedliwość i miłość bliźniego. Wykwitła ona jako skryształowane tęsknoty i dążenia mas cierpiących, mas ludu pracującego drczonego i wyzyskiwanego przez bogaczy.

Jeśli chodzi o ujęcie tego niezwykle trudnego do przeprowadzenia tematu, to Cecile B. de Mille włożył cały swój talent reżyserski w realizację filmu powyższego. Doskonałe i stylowe są np. sceny zbiorowe, efektywnie ujęte sceny fragmentaryczne.

Pod względem malarskim film znajduje się na wysokim poziomie artystycznym. Udatnie wypadła postać Chrystusa (H. B. Warner). Wyrazistym był Schildkraut w roli Kajfasza. Słabiej wypadł Judasz (Schildkraut młodszy).

„Król królów” jest filmem o doniosłym znaczeniu tak pod względem artystycznym, jak i ideowym. Niech film powyższy przekona proletariata, że prawda i sprawiedliwość zwycięży prędzej czy później, zwycięży więc myśl socjalistyczna.



**Sprawy partyjne.**

POSIEDZENIE KOMITETU OBW. PPS. DLA WSCH. MAŁOPOLSKI odbędzie się we Lwowie w niedzielę dnia 25. marca b. r. o godzinie 10-tej przed poł. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

Obecność wszystkich członków konieczna.  
Sekretariat Obw. PPS.

—:—:—

BACZNOŚĆ! DZIELNICA CENTRUM. W sobotę, dnia 24. b. m. o godz. 7-tej wieczorem odbędzie się w lokalu „Praca” Rynek 8

Zebrań dzielnicowe.

Ponieważ na porządku dziennym jest sprawa zwołania Walnego Zebrania dzielnicy, wzywa się wszystkich członków P. P. S. dzielnicy Centrum a w szczególności dotychczasowy Zarząd do licznego i punktualnego przybycia.

Zaproszeń się nie rozsyła, natomiast prowadzić się będzie ścisły spis uczęszczających członków.

—:—:—

KOMITET PODMIEJSKI LEWANDÓWKA odbędzie w sobotę dnia 24. bm. o godz. 6-tej wiecz. w sekretarjacie przy ul. Lubelskiej 9 — Posiedzenie Zarządu. Na porządku dziennym: Zwołanie Dorocznego Walnego Zgromadzenia.

Piecuch, przew. Zajęczkowski, sekr.

ZAWIADAMIA się Towarzyszy jak i sympatyków w Lewandówce, że deklaracje są do pojęcia w sekretarjacie.

Zajęczkowski, sekr.

**Z ruchu robotniczego.**

BACZNOŚĆ CEGLARZE — LWÓW — GRUPA 2. Z powodu odrzucenia warunków naszych przez właścicieli cegielni, wywołany został w zawodzie ceglarskim strejk. Wobec zarzutu, że robotnicy żądają wygórowanych cen za robociznę, Związek Ceglarzy stwierdza, że stawiane przez nas warunki mieszczą się już w kwocie 55 zł. za 1000 cegieł, podczas gdy fabrykanci cegielni biorą już dziś 100 zł. za tysiąc. Czy żądania nasze są nadmierne, niech osądzą to przedstawiciele władz, które zapewne sprawą tą bliżej się zainteresują.

Zarząd Związku Ceglarzy.

**Komunikaty.**

WALNE ZGROMADZENIE OKRĘGU LWOWSKIEGO TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYSZYCH odbędzie się dnia 25. bm. Początek Walnego Zgromadzenia o godz. 9:30 rano w auli III państwowego gimnazjum im. króla Stefana Batorego, ul. Batorego 5.

POLSKIE TOW. FILOLOGICZNE WE LWOWIE. Posiedzenie naukowe odbędzie się w sobotę, 24. bm. o godz. 18-tej, w sali IV na I. p. w Uniwersytecie, przy ul. Marszałkowskiej 1. 1. Odczyt wygłosi: 1) Prof. dr. J. Kowalski: Dydo; 2) Red. J. Parandowski: Komunikaty naukowe.

TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE WE LWOWIE. Zebranie publiczne odbędzie się w piątek, 23. bm. o godz. 7-iej w Instytucie Technologicznym, ul. Botarlarda 6, z odczytem prof. dr. M. Limanowskiego: „Altami w górach i na stepach czarnomorskich Rumunii”.

II. PEŁNE POSIEDZENIE LWOWSKIEJ IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ odbędzie się w poniedziałek dnia 26. bm. o godz. 5:30 popołudniu w sali posiedzeń Izby.

**Wykłady Uniwersytetu Ludowego we Lwowie.**

Piątek, 23. bm. godz. 19-ta, Zw. Kafarzy, Zielona 7 — p. prof. M. Lopuszański: „Co wiemy o krwi” z obrazami świetlnymi.

Sobota, 24. bm. godz. 19-ta, Zw. Prac. Gminnych, Ormiańska 2, II. p. — p. inż. E. Libański: „Z historii cywilizacji” cz. II. Babilon. z przepowiedziami.

**OGŁOSZENIA.****REUMATYZM**

nerwobóle — ischias, gościec — ból głowy i tym podobne dolegliwości usuwa szybko i pewnie od 25 lat znane nacieranie pod nazwą

**ICHTIOMENTOL**

liczne codziennie wpływające uznania i podziękowania.

**ICHTIOMENTOL**

Wszędzie do nabycia.

Skład wysyłkowy: Laboratorium chemiczne apteki Mra Szymona EDELMANA w Samborze.

**Pamiętaj!**

że kapelusz męski wyrobu fabryki Rudolfa Neuwelta jest w gatunku najlepszy, najtrwalszy w noszeniu i najtańszy w cenie.

**Kupujcie i noście ze składnic**

pl. Marjański 8  
Krakowska 25

Kazimierzowska 25  
Gródecka 72

**Tylko krótki czas dla reklamy!**

GRAMOFONY szafkowe jednosprężynowe zł. 120, dwusprężynowe zł. 145 sprzedaje na dogodnych spłaty od 5 zł tygodniowo lub miesięcznie znana firma „SYRENA”, Lwów, Kazimierzowska 13.

**Wyroby z marmuru i terasso**

budowlane, cementarne, meblowe i galanteryjne

wykonuje pracownia 317-

**Kornela Żelaszkiewicza**

Lwów, ul. Ubocz 3 (górny Lyczaków)

Momentalne aparaty fotograficzne aparaty broszkowe i inne nowości jarmarczne.  
Cennik bezpłatnie.  
**MILNER**  
WARSZAWA,  
ul. Mławska Nr. 5/17.

**PRZY PODAGRZE | ISCHIASIE | NERWOBÓLACH | REUMATYZMIE | GRYPIE | BÓLACH GŁOWY | ZAZIEBIENIACH**

OKAZAŁY SIĘ TABLETKI **TOGAL** ŚRODKIEM ZBAWIENIYM. **SPRÓBUJĄCIE A PRZEKONACIE SIĘ**

**TOGAL ROZPUSSZGA KWAS MOCZOWY**

**GERHARD F. SCHMIDT.**  
WYTWÓRNIA PREPARATÓW FARMACEUTYCZNYCH  
LURICH, MONACHUM, BERLIN, WIEN, BUDAPEST, TORONTO (KANADA), GDAŃSK

ILUSTROWANY  
**KALENDARZ „POBUDKI”**  
na rok 1928

Cena 3 Zł.

DO NABYCIA  
w KSIĘGARNI LUDOWEJ  
UL. SZAJNOCHY 2.

IGNACY DASZYŃSKI

**PAMIĘTNIKI**

CENA 10 ZŁ.

DO NABYCIA  
w KSIĘGARNI LUDOWEJ  
LWÓW, SZAJNOCHY 2.

**Administracja**

„DZIENNIKA LUDOWEGO”  
przeniesioną została do lokalu  
„Księgarni Ludowej” Telef. 19-87

**ul. Szajnochy 2.**